Nr. 36 Kraków, 1 września 1912 r. Rok X.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty:
w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia:
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy.
Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Brońmy powagi Sejmu.

(W) Lud polski na licznych zgromadzeniach domagał się i domaga sprawiedliwej dla siebie reformy wyborczej do Sejmu. Ponieważ ludu polskiego jest według ostatniego spisu ludności 56% w naszym kraju, więc domagaliśmy się na wiecach **56%** mandatów z kuryi wiejskiej dla chłopów polskich. Bo tyle mandatów należy się chłopom polskim według liczby ludności. Mniej jak 56% mandatów gdyby dano chłopom polskim, to by ich strasznie skrzywdzono. Tymczasem z broszury p. Stefczyka „O sejmowej reformie wyborczej w świetle statystyki ludnościowej i podatkowej" wydanej przez Radę Narodową, dowiadujemy się, że według sprawiedliwości nie należy się Rusinom mandatów więcej jak **25%**. Ponieważ p. Bobrzyński, Stapiński i inni podkomendni namiestnika dawali Rusinom 26% a nawet blisko 27% mandatów, to czynili to z krzywdą całego narodu, a przedewszystkiem ludu polskiego. Przypatrzmy się cyfrom, a one nas dokładnie pouczą, że Rusinom nie należy się więcej jak 25% z ogólnej liczby mandatów.

Ostatni spis ludności wykazał w Galicyi 7 milionów, 984 tysięcy, 149 osób przynależnych do państwa austryackiego, a 45 tysięcy 238 nieprzynależnych, zatem razem **8 milionów, 29 tysięcy, 387 osób.**

Ta ludność dzieli się pod względem narodowościowym (języka towarzyskiego) w ten sposób:

	Ogółem	— z czego w Galicyi zachodniej	wschodniej
Polaków	4,675.612	2,560.820	2,114.792
Rusinów	3,207.784	75.551	3,132.233
Innych narod.	100.753	30.620	70.133
	7,989.149	2,666.991	5,317.158

Z ogółu ludności polskiej mieszka tylko 54·8% (2 miliony, 560 tysięcy, 820 osób) w Galicyi zachodniej, a 45·2% (2 miliony, 114 tysięcy, 792 osób) w Galicyi wschodniej.

Ta najnowsza statystyka urzędowa Galicyi wykazuje **Polaków więcej blisko o półtora miliona** (dokładnie o 1 milion, 467 tysięcy, 828) osób czyli o 18·4% aniżeli Rusinów.

Widzimy przeto, że z ogółu ludności krajowej (7 milionów, 984 tysięcy 140) stanowią Rusini ²/₅ części (3 miliony, 207 tysięcy. 784 osób, czyli 40·2%), **Polacy blisko 3/5 części** (4 miliony, 675 tysięcy, 612 osób, czyli 58·6%) a na inne drobne narodowości (głównie Niemców) przypada tylko 100 tysięcy 753 osób, czyli 1·2%.

Rusini płacą przytem mniej, niż 1/5 część, t. j. tylko 18·3% (K 6 milionów, 278 tysięcy, 810), a Polacy więcej niż 4/5 części, czyli 81·7% (28 milionów, 66 tysięcy, 851 K) z całej sumy opłacanych w kraju bezpośrednich podatków.

Polacy pozatem wykazują w ostatniem 30-to leciu stały procentowy przyrost w stosunku do innych narodowości w kraju (z 51·5% na 58·6%), natomiast Rusini i Niemcy procentowy ubytek, pierwsi z 43% na 40·2%, a drudzy z 5·4% na 1·1%.

Nawet we wschodniej Galicyi mimo przewagi liczebnej **płacą Rusini wschodnio-galicyjscy blisko 3 razy mniej podatków niż wschodnio-galicyjscy Polacy,** dokładnie bowiem przypada na Rusinów **26·2%**, a na Polaków 73·8% z całej sumy podatków, opłacanych we wschodniej części kraju.

Jeżeli chodzi o poszczególne kurye to w kuryi większej własności przypada na Rusinów, tak co do ilości właścicieli, jak i co do sumy opłacanych przez nich podatków mniej niż 2% (nieco ponad 1%).

W kuryi gmin miejskich stanowią Rusini liczebnie mniej niż 1/10 część (9·5%), a płacą podatków tylko 3·4% (mało ponad 1/30 część).

Także w samej Galicyi wschodniej stanowią Rusini w kuryi miejskiej liczebnie tylko 14·7% a płacą podatków 4·7 procent.

W kuryi gmin wiejskich także Rusini przedstawiają mniejszość, tak liczebnie jak i co do opłacania podatków. Ilości przypada na **Rusinów w kuryi wiejskiej 43·7% a na Polaków 55·4%. Podatków zaś w kuryi wiejskiej płacą Rusini tylko 38·9%, a Polacy 61·19%.**

Wobec tych cyfr, które jasno wskazują, że Rusinom z kuryi wiejskiej nie należy się nawet 54% mandatów, czy jest powód do zwlekania ze sprawą reformy wyborczej do Sejmu?

Wszelkie zwlekanie z uchwaleniem reformy wyborczej do Sejmu jest tylko rozmyślnem utrącaniem sprawiedliwego prawa wyborczego dla ludu. Na Rusinów nie ma się co oglądać, oni niczem się nie zadowolnią, bo im, jak poseł Petrycki na „Narodnym komitecie“, w lutym tego roku powiedział „nie o reformę, tylko o narodną borbę chodzi“.

Oni nie chcą ludowej reformy wyborczej do Sejmu, bo nie mogliby krzyczeć na wiecach na pański Sejm i na gospodarkę sejmową, nie mogliby przeciw nowemu Sejmowi podburzać ruskich mas. Ale lud polski chce wejść do Sejmu, on dopomina się, i walczy o sprawiedliwą reformę wyborczą do Sejmu. I głosu ludu polskiego winni dzisiejsi włodarze tego Sejmu usłuchać. Same **cyfry urzędowe wskazują, że Rusinom więcej jak 25% mandatów się nie należy**, więc po co z nimi napróżno gadać i targować się.

Jest przecież w Sejmie dzisiejszym większość polska, która bez Rusinów może uchwalić nową reformę wyborczą. I ta większość polska świadoma, że nie czyni Rusinom żadnej krzywdy, mimo muzyki i gróźb posłów ukraińskich, winna w tym roku uchwalić koniecznie reformę wyborczą do Sejmu, bo tego stanowczo żądają ci, którzy ich do Sejmu posłali. Dziś nie może być już żadnych wykrętów, obecna większość Sejmu, o ile zależy jej na tem, aby lud polski nie sądził, że nie chcecie dać mu sprawiedliwej reformy wyborczej do Sejmu, to ją we wrześniu w tym roku uchwalić musicie. A jeżeli jest z Was kto taki, że boi się ruskich krzyków i awantur, i nie chce z powodu gróźb posłów ruskich głosować za sprawiedliwą reformą wyborczą do Sejmu dla swojego narodu, to niema dla niego miejsca w Sejmie, i taki tchórz niech zmyka do swych pieleszy domowych, niech zrezygnuje z mandatu i miejsca w Sejmie ustąpi takiemu, który gróźb ruskich się nie zlęknie, ale da narodowi takie sprawiedliwe prawa w Sejmie, jakie mu się prawnie według liczby ludności przynależą.

Rząd wiedeński w r. 1907 dawał Czechom i Niemcom mniejsze okręgi wyborcze, niż nam, z powodu większej oświaty i podatków i w Galicyi zachodniej, t. j. dla Polaków tworzył z tych samych przyczyn mniejsze okręgi, niż we wschodniej Galicyi. My przeto czynimy łaskę Rusinom, że chcemy im dać w kuryi wiejskiej tyle mandatów, ile im się według liczby należy, to jest, że dla chłopów polskich chcemy w tej kuryi tylko 56% mandatów.

Pamiętajcie przeto wy, którzy rządzicie dziś w Sejmie, że lud polski żąda w tym roku sprawiedliwej reformy wyborczej do Sejmu, ze zgodą, czy bez zgody posłów ruskich. Dosyć obiecanek i krętactw, reforma wyborcza do Sejmu w tym roku musi być uchwaloną. Takie jest żądanie całego ludu polskiego i z nim tych wszystkich, którzy wiernie stoją na straży powagi i znaczenia polskiego Sejmu. Powaga bowiem polskiego Sejmu wymaga, aby garstce ruskich awanturników nie pozwolić się rządzić w Sejmie, ale nawet wbrew ich woli kuć w tym Sejmie sprawiedliwie prawa dla dobra całego kraju, a przedewszystkiem uchwalić sprawiedliwą reformę wyborczą do Sejmu, któraby zabezpieczyła polskość Sejmu, i gospodarkę w Sejmie i opiekę nad jego powagą i znaczeniem oddała w ręce całego narodu. Do spełnienia tego słusznego żądania trzeba tylko nieco dobrej woli i odwagi ze strony dzisiejszych włodarzy Sejmu.

I. O zwołanie Sejmu.

Na ręce J. E. Marszałka krajowego dr. Adama Gołuchowskiego Lwów, Wydział krajowy, należy posłać następującą petycyę.

J. E. Panie Marszałku!

Zebrani dnia... na zgromadzeniu w gminie..... powiat.... domagają się stanowczo, aby J. E. poczynił usilne starania u rządu o zwołanie na czas jak najdłuższy Sejmu, dla uchwalenia reformy wyborczej do Sejmu i załatwienia wszelkich innych pilnych a zaległych spraw, dotyczących gospodarki gmin i powiatów. Powaga Sejmu i dobro całego narodu wymagają, aby Sejm obradował tak długo, aż żywotne i pilne sprawy krajowe i ludowe zostaną załatwione.

II. O reformę wyborczą do Sejmu.

Wysoki Sejmie!

Niżej podpisani mieszkańcy gminy, ... zwracają się do Wysokiego Sejmu z następującem przedstawieniem:

1) Stanowczem przekonaniem i żądaniem polskiego ludu jest, aby Wysoki Sejm **raz już nareszcie uchwalił przyobiecywaną od tylu lat, a tak konieczną dla dobra kraju reformę wyborczą, nie oglądając się na zgodę posłów ruskich.**

Polscy posłowie mają wystarczającą na to większość, aby wbrew obstrukcyi Rusinów uchwalić reformę wyborczą. I mają prawo uchwalić reformę wyborczą bez zgody posłów ruskich — bo reforma wyborcza jest tak samo potrzebna i korzystna dla ruskiego, jak i dla polskiego ludu. Szukanie koniecznie zgody z Rusinami przewleka tylko niepotrzebnie na całe lata sprawę reformy wyborczej, której kraj potrzebuje zaraz.

2) Przyjmując na razie zasady reformy wyborczej, które wszystkie stronnictwa polskie już podpisały, żądamy,

ażeby wybory z kuryi wiejskiej były powszechne, tajne i bezpośrednie;

ażeby kurya wiejska miała najmniej 88 posłów, jeżeli wszystkich posłów sejmowych z wirylistami będzie liczył 192 członków;

ażeby w kuryi wiejskiej były osobne listy wyborców polskich a osobne ruskich, tak aby Polacy wybierali osobno swych polskich posłów, a Rusini osobno swoich posłów ruskich;

ażeby w kuryi wiejskiej było polskich mandatów 56 procent t. j. tyle, wiele jest polskiej ludności w tej kuryi; a więc jeżeli będzie 88 posłów z kuryi wiejskiej, domagamy się 50 mandatów polskich dla polskich włościan, a jeżeli będzie tylko 80 mandatów z kuryi wiejskiej, żądamy dla polskiego ludu 45 mandatów polskich.

..... dnia ..... 1912 r.

Podpisy:

Przyp. Red.: Każda gmina ma nas zawiadomić, że I-szą petycyę wysłała do J. W. P. Marszałka. Petycyę należy przepisać na arkuszu papieru i ją wysłać. O ile w gminie nie uchwalono jeszcze rezolucyi, w sprawie projektu reformy wyborczej, którą w styczniu i lutym b. r. na zgromadzeniach gminnych uchwalono, to należy ją także przepisać ze wzoru II., zaopatrzyć podpisami i przysłać do Redakcyi „Ojczyzny“. Te wszystkie petycye, aby gdzieś nie zaginęły, wręczymy naszym posłom podczas obrad Sejmu. Zgromadzenia po gminach dla uchwalenia rezolucyi i podpisania petycyi należy urządzić w najbliższych tygodniach. Najdalej do 20 września w całym kraju należy urządzić zgromadzenia. Przy końcu października zbiera się już parlament, a przedtem musi być Sejm. Pamiętajcie, że każdy ma takie prawa, na jakie zasługuje, czyli jakie sobie wywalczy. Do walki przeto o swoje prawa.

Domagajcie się, aby w każdej czytelni, w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.

Rozmowa z posłem dr. J. Buzkiem.

Poseł naszego wszechpolskiego stronnictwa dr. Józef Buzek pytany przez dziennikarzy polskich i niemieckich we Wiedniu o najważniejsze sprawy z bieżącej polityki, dał im następującą odpowiedź:

„Z toczących się rokowań polsko-ruskich nie spodziewam się rezultatu korzystnego. Rusini przy stosowaniu obstrukcyi i przy zbyt wygórowanych żądaniach chcą osiągnąć korzyści daleko idące. W łonie stronnictw polskich panują w tym kierunku zapatrywania rozbieżne. Konserwatyści, którzy są zasadniczymi przeciwnikami reformy wyborczej, przewlekają jej załatwienie, aby ją tem łatwiej uniemożliwić. Co do rozdziału mandatów przy reformie sejmowej, to dwu i trzymandatowe okręgi dr. Buzek uważa za szkodliwe, bo dają powód do dalszej walki narodowościowej, natomiast oświadcza się za katastrem narodowym i okręgami jednomandatowymi. Równocześnie należy zabezpieczyć sobie rękojmię, że wybory będą czyste i przeprowadzone bezstronnie. Dla zapewnienia czystości wyborów przed wpływami i nadużyciami władz politycznych, można dojść w ten sposób:

W każdej gminie winno być miejsce do głosowania; na najwyżej 1000 wyborców ma urzedować jedna komisya; wybory mają się odbywać jednocześnie w całym kraju; obok członków komisyi wyborczej mają być mianowani zastępcy, tak, aby wybory przeprowadzały komisye, a nie komisarz wyborczy; obowiązywać ma zakaz otwierania aktów wyborczych poszczególnych komisyi wyborczych przez starostwa, względnie przez namiestnictwo.

Sprawą doniosłej wagi jest też stworzenie krajowego trybunału wyborczego, złożonego z 7 członków, wybranych z pośród radców obu wyższych sądów krajowych i przez Sejm krajowy przed każdorazowymi wyborami. Daną też winna być możliwość ścigania nadużyć wyborczych przez skargę popularną, a więc bez opieki prokuratoryi państwa.

Ponieważ Rusini zasadniczo zgodzili się na system kuryalny, więc należy się im — mówi poseł dr. Buzek — taki procent, jaki im przypada w każdej kuryi według liczby ludności; w całości wyniesie to mniej aniżeli 25 proc. ogólnej liczby mandatów.

Na zapytanie czy reforma wyborcza sejmowa przyniesie środki uniezależniające Sejm od obstrukcyi ruskiej?

Jest to sprawa niesłychanego znaczenia — odpowiewiedział poseł dr. Buzek. — Jednak uniezależnienie Sejmu od obstrukcyi ruskiej da się osiągnąć tylko wtedy, jeśli Sejm będzie miał autonomiczne prawo do sejmowania, tzn. jeżeliby odebrano rządowi prawo dowolnego zwoływania lub zamykania Sejmu. Zmiana statutu krajowego w tym kierunku byłaby rzeczywistą zdobycza autonomii i czyniłaby Sejm niezależnym od obstrukcyi ruskiej.

W sprawie uniwersyteckiej dr. Buzek oświadcza, że Polacy popełniliby wielki błąd, gdyby zrezygnowali z wspólności pomiędzy reformą wyborczą a sprawą uniwersytecką. Z załatwienia sprawy uniwersyteckiej Rusini odniosą zawsze korzyść, gdyby nawet nie wszystkie ich żadania zostały uwzględnione.

Wszechpolacy domagają się stanowczego wykreślenia Lwowa, jako przyszłej siedziby uniwersytetu ruskiego.

W końcu dr. Buzek oświadczył, że ustawy o drogach wodnych nie można łączyć z sprawą reformy wyborczej, lub uniwersytecką. Kiedy przyjdzie do kompromisu z przedstawicielami krajów alpejskich w sprawie kanałów, stanowisko Rusinów może być zupełnie obojętne.

Uzdrowienie finansów krajowych w chwili obecnej nie jest zagadnieniem dzisiejszem, bo rząd nie zamierza na razie przeprowadzić żadnego planu finansowego. Dopiero po 1 stycznia rząd ma przystąpić do uregulowania finansów.

Jak widzimy sąd posła naszego dr. Buzka wobec niemieckich i polskich dziennikarzy, o sprawach najważniejszych dzisiejszej polityki jest zgodny z stanowiskiem w tych sprawach naszego pisma „Ojczyzny".

Gdzie jest 30 milionów Ukraińców?

Ukraińcy austryaccy opowiadają Niemcom, którzy nie posiadają wyobrażenia o tem, co jest Ukraina i czem są ukraińcy, że w Rosyi istnieje trzydziestomilionowy naród

ADAM GORCZYŃSKI

(JADAM Z ZATORA).

KAPITALIK

Powieść z czasów Jana III. roku 1690.

(Dokończenie).

Przechodząc mimo sklepu otwartego posłyszał wywołane imię swoje i dostrzegł wybiegającego z domu człowieka; był to kupiec sądecki, który poznał pana Wojciecha; bo dawno temu, kiedy jeszcze żakiem był młodziutkim, w jego domu na stole zostawał przez lat kilka. Radosne i rzewne było witanie się znajomych. Kupcowi łzy stanęły w oczach. Po długiej mowie, pytaniach i wzajemnych odpowiedziach, odezwał się z tem, że w porę jedzie, bo trafi na wesele siostry. To przemówienie się kupca ubodło do żywego Wojciecha, niespokojną była jego mowa, którą rad był wyciągnąć od niego dokładną znajomość w tym względzie.

— Nic pewniejszego nadto — rzekł kupiec — zapowiedzi już dawno wyszły. I jest co winszować, pan Domarad starosta; pan to zamożny, nie młody już, to prawda, ale krzepki i dobry pan, nikomu krzywdy nie wyrządził, nikomu, Boże uchowaj!

Wojciech zapytał kupca, czy pewną ma o tem wiadomość i skąd ją powziął.

— Zkąd ją mam? — odpowiedział tamten — iż dnia wczorajszego była posłana tu fura od pana starosty, zakupiono dwie beczki wina u szynkarzy, piernikarz dostarczył wszystkiego co potrzeba na cukrową wieczerzę. Śpieszcie się panie Wojciechu, ażebyście żdążyli na ślub. Ale prawda — dodał — na ślub będzie zapóźno, na cukrową wieczerzę moglibyście jeszcze dociągnąć.

— Jakto? dla czego? — zapytał Wojciech, już okropną szarpany bojaźnią.

— Nie zdążycie na ślub dlatego, że miał się odbyć dnia dzisiejszego z rana; tak mówiono tu po mieście.

— O Boże! — Wykrzyknął Wojciech i bieżał do gospody.

Jan spał snem tak spokojnym, obudził go, wołając:

— Jedźmy! jedźmy!

Spytał go towarzysz, coby się stało takiego? Wojciech zająkał się w odpowiedzi, tyle przecie miał mocy nad sobą, iż ukrył w tajemnicy odebraną wiadomość o ślubie może już spełnionym, przywodząc za powód nagłości tęsknotę za domem, za matką.

— Więc jedźmy dalej, mój dobry Wojciechu — rzekł Jan — sen mnie pokrzepił, nowe czuję siły; a potrzebowałem sił nowych do wytrzymania wrażenia, jakie mnie czeka, gdy obaczę znowu Maryannę.

Wojciech milcząc, uścisnął przyjaciela swojego. Dosiedli koni, puścili się w noc ciemną i pochmurną.

Północ była, kiedy Wojciech, wracający z długiej niewoli, po kilkoletnim oddaleniu się z domu,

ukraiński, i że ten naród się przerzuci na stronę Austryi, jeżeli Austrya zasłuży sobie na to popieraniem ukraińców w Galicyi. Tak pisało niedawno „Diło“ we Lwowie. Tymczasem pokazuje się, jak dalece mają słuszność ci, którzy twierdzą, że odrębnego narodu ukraińskiego w Rosyi zupełnie niema. Są tylko małorosyanie, którzy różnią się nieco od wielkorusów, t. j. Rosyan zwyczajami i posiadają gwarę zbliżoną — stosownie do okolicy — czasami więcej do języka polskiego, a czasami więcej do języka rosyjskiego. Dowodem najlepszym, że ci małorosyanie nie posiadają dążności odrębnych narodowych i państwowych jest to, iż podczas burzy rewolucyjnej — jak słusznie zaznacza warszawski redaktor pan Zygmunt Balicki w „Słowie Polskiem“ w chwili gdy nawet łotysze, litwini i tatarzy zaznaczali swoje narodowe dążenia odrębne, jedni małorosyanie czyli ukraińcy nie dali znaku własnego, odrębnego życia. Nie było też ukraińców jako odrębnej grupy poselskiej choćby w jednej z trzech Dum rosyjskich. Wśród programów, ogłaszanych przez rozmaite partye, szukałbyś daremnie programu ukraińskiego. A gdy teraz przed wyborami do czwartej Dumy mała grupka ukraińców z inteligencyi w Rosyi odbyła zebranie celem sformowania odrębnego programu, to ów program ograniczył się wyłącznie do żądań językowych w szkole w cerkwi, w sądzie i w innych urzędach. A mianowicie panowie ukraińcy w Rosyi byliby szczęśliwymi, gdyby w szkołach ludowych uczono po ukraińsku, gdyby język ukraiński jako przedmiot figurował w szkołach średnich i wyższych, gdyby księża mogli w tym języku głosić kazania, podsądni i świadkowie mieli prawo po ukraińsku zeznawać w sądzie i gdyby interesant na Ukrainie mógł w biurze rządowym mówić po ukraińsku z urzędnikiem. Jakże to mało w porównaniu z tem, co już posiadają ukraińcy galicyjscy. Kto jednak stawia program tak skromny, ten nie może uchodzić za siłę zorganizowaną, którąby na wypadek wojny Austryi z Rosyą można przerzucić masowo na rzecz jednej z stron wojujących.

O tem dowiedzieć się powinny te osobistości wiedeńskie, które ciągle marzą o pozyskaniu dla monarchii Habsburskiej trzydziestomilionowego narodu ukraińskiego. Takiego narodu niema, a ci panowie ukraińcy w Austryi, którzy ciągle opowiadają o istnieniu tego narodu kłamią i teraz dzięki wiarygodnym informacyom pana Zygmunta Balickiego są silnie skompromitowani.

Wobec tego nie zasługują ukraińcy na dalsze poparcie rządu austryackiego i o tem ministrowi spraw zagranicznych powinni polscy ministrowie powiedzieć, a przedewszystkiem namiestnik Bobrzyński, który ukraińców galicyjskich ciągłymi ustępstwami gwałtem chciał kupić dla Austryi. Kupować zaś kota we worku to i kiepski handlarz z Mościsk już nie chce. Możeby znalazł p. Bobrzyński ukraińców na księżycu dla Austryi, ale w Rosyi ich niema. Zawrócić przeto należy z fałszywej drogi, i kupowaniem nie zaostrzać ukraińskich apetytów na ciągłe nowe zdobycze. Bo i tak oni szczerej ugody z nami nie chcą, tylko ciągłe bordy im w głowie, bo bez nich żyć nie mogą. Trzeba im obroku nie dodawać to na pewno spokornieją.

„Dar Lutra“ dla Galicyi.

Dawny minister Schreiner zamierza odbyć podróż po Galicyi celem skontrolowania rozrostu żywiołu niemieckiego i wejścia w blizkie stosunki z Rusinami i żydami. Równolegle do tej podróży politycznej gotuje się praca druga, około podniesienia szkolnictwa niemieckiego w Galicyi.

Widocznie w porozumieniu z austryackimi hakatystami gęsto po Niemczech rozsiane „Luter vereiny“ wydały bardzo wojowniczą odezwę, w której wzywają do składek na popierania szkół ewangelicko-niemieckich w Galicyi. Jedna cegiełka czyli jedna składka ma kosztować tylko 10 kor., a to celem umożliwienia składkowania także warstwom uboższym. Termin zbierania składek naznaczono do roku 1917, tj. do roku jubileuszowego Lutra. Do tego czasu ma być zebrany milion koron.

Tak przynajmniej głosi odezwa, która powiada: „Cegiełkami trzeba zebrać milion koron, aby rzucić na Galicyę szereg szkół, któreby umacniały w sercach kolonistów niemieckich niemieckiego ducha i niemiecką wiarę“.

Równocześnie po pismach rozpoczęto popularyzować ideę pochodu na „wschód“, dowodząc, że wzmocnienie niem-

---

ujrzał, poznał ojczyznę swoją, wioskę umajoną sadami i ujrzał dworzec, swoje, matki i siostry mieszkanie. Światło rzęsiste biło od okien dworu, wśród czarnej nocy, świecił się jasno rząd ich cały. Zadrżał na ten widok i myślą odgadł już spełnione nieszczęście; Jan zbliżał się do pomieszkania Maryanny z sercem drżącem, radosnem i niespokojnem razem. Oba młodziany milczeli, do wrót dziedzińca dojechawszy. Wojciech zsiadł z konia, załamał ręce i westchnął.

— Co tobie, mój miły? — odezwał się Jan — i czemuż te zatrzymałeś kroku na wstępie do domu, raczej podwój kroku, leć, uściskaj twoich płaczących za tobą. Nie śpią jeszcze, bo widzę tyle światła w oknach; może czekają, przeczuciem dobrem ostrzeżeni, że wracasz. Szczęściem i tą rozkoszą, co czeka ciebie, tyle zajęty jestem, iż zapomniałem o sobie, o mojem szczęściu nawet. Idź mój Wojciechu, spiesz się, w chwilach takich świadek jest niepotrzebny; zawsze człowiek obcy, więc ja pozostanę tutaj. Kiedy z pierwszego ochłoniesz wesela, wtenczas dopiero dozwolisz, ażebym...

— O przyjacielu mój drogi! — rzekł Wojciech — nie mogę... siły mnie odbiegły.

— Wierzę tobie; wzruszenie wstrząsnęło sercem tak mocno... ah, gdybyś wiedział, że i w mojem sercu nie jest tak spokojnie, jak może spokojnie to mówię. Ale idź Wojciechu; każda chwila, którą się opaźniasz, jest chwilą szczęściu wykradzioną; idź, ja czekać będę na ciebie.

Wojciech ścisnął przyjaciela rękę i pobieżał do domu.

Przed domem ciżba była czeladzi i wieśniaczych dziewek, wglądających przez okna do izb oświeconych....

Poznali pana Wojciecha.

Nagle rozległ się wrzaskliwy odgłos radości i powstał ruch i bieganie niezwyczajne.

— Witam!... witam was!... — mówił Wojciech krótko, zimno. — Jak się macie, co tu słychać?

— Wielmożny pan trafił na wesele w sam czas.

— Powiedzcie — ozwał się Wojciech, głos mu usychał w piersiach — powiedzcie, czy już po ślubie?

— Ślub się odbył przed południem jeszcze, teraz państwo młodzi i goście wszyscy zasiedli do cukrowej wieczerzy.

Wojciech wpadł do domu, do izby, jak człowiek obłąkany. Okrzyk radości napełnił dom cały i jakby w domu pomieścić się nie zdołał, na wolne wybiegł powietrze, po całej obszernej rozlegał się nocy.

Doszedł do ucha Jana, który stał o wrota oparty; oczyma wlepionemi w oświecone okna domu, miotany uczuciami. I wszystkie, jakie w sercu rozwinąć się mogą, wesołe i wszystkie smutne, które serce człowieka przyjąć i poczuć może, zbiegły się i zlały w jedno uczucie, słodkie i bolesne razem, niewysłowione przez tego, którym miotają, a niepojęte temu, któremu są obce.

Nie długa upłynęła chwila. Dostrzegł Jan jakiś ruch pomiędzy gromadą, otaczającą dworzec. Dwie postacie ludzkie, męzka i niewieścia, wysunęły się

czyzny w Galicyi nie jest trudne, albowiem kraj ten jest dziś wzięty w krzyżowy ogień ataku niemieckiego od wschodu (z Bukowiny) i od zachodu — a w środku znajduje się dość utajonego żywiołu niemieckiego.

Społeczeństwo niemieckie, którego do zaborczości nie trzeba zachęcać rozpoczęło już zbierania składek na „podbój Galicyi przez Niemców". Najobfitsze datki płyną z Saksonii i z Hamburga. Przy usilnej agitacy i Niemcy zbiorą prawdopodobnie zamierzony milion i rzucą go na niemczenie Galicyi.

Temu nowemu zamachowi niemieckiemu na nasz kraj, należy przeciwstawić z naszej strony silną organizacyę żywiołu polskiego. Szkołom niemieckim należy przeciwstawić nasze polskie szkoły i czytelnie wszędzie tam gdzie mieszka choćby garstka ludu polskiego. W odpowiedzi na dar „Lutra" należy dawać ochotnie grosz „Towarzystwu Szkoły Ludowej", które organizuje w całym kraju polskie szkoły, czytelnie, domy ludowe, bursy ludowe. O „Towarzystwie Szkoły Ludowej", powinniśmy wszyscy pamiętać i wszyscy dawać grosze na oświatę narodową. To jest na razie jedyna odpowiedź i obrona przed wrogiem.

Odrutowana ziemia.

Długość dróg żelaznych na całej kuli ziemskiej była w ostatnich pięciu latach następująca:

W roku	wynosiła klm.
1840	7.700
1860	108.000
1880	372.400
1900	790.100
1910	1,030.000

Największa ilość kolei wybudowana została pomiędzy rokiem 1880 a 1890, a mianowicie w łącznej długości 244.900 kilometrów, ż czego przypada 156.800 klm. na Amerykę, z czego znów 101.700 klm. na same Stany Zjednoczone.

W ostatnim lat dziesiątku przypada stosunkowo znaczne zwiększenie dróg żelaznych na Azyę, a mianowicie: na rosyjską Azyę, Indye Wschodnie, Chiny, Japonię i na Afrykę, tj. na jej kolonie angielskie i niemieckie. Sieć kolei żelaznych, odrutuwujących kulę ziemską, jak garnek rozbity, przekroczyła w r. 1909 liczbę 1,006.912 pierwszy milion kilometrów. W ostatnich pięciu latach budowano rocznie między 23.000 do 26.000 klm. dróg żelaznych.

Największe budowy kolei przypadają w udziale Ameryce, której sieć dróg żelaznych przekracza długość dróg europejskich (333.848 klm.) o 54.000 klm.

W Azyi jest 101.916 klm., w Afryce 36.854 klm., w Australii 31.614 klm. Z państw i krajów oddzielnych idzie kolejno po Stanach Zjednoczonych Cesarstwo Niemieckie, liczące 61.148 klm., następnie Rosya europejska 51.647 klm., Francya 49.385 klm., Austro-Węgry 44.371 klm., Kanada 39.792 klm., Wielka Brytania i Irlandya 37.579 klm., Argentyna 28.636 klm., Meksyk 24.559 klm., Brazylia 21.370 klm., Włochy 16.960 klm., Hiszpania 14.954 klm. i Szwecya 13.982 klm.

Pozostałe kraje mają wszystkie mniej niż 10.000 klm. dróg żelaznych.

Stosunek ilości dróg żelaznych do wymiaru krajów i ich zaludnienia nie doznał w ostatnich latach znacznej zmiany. W stosunku do powierzchni obszaru posiada Belgia największą ilość dróg żnlaznych, bo na 100 klm. kw. przypada tam 28·8 klm. kolei. W Królestwie Saskiem wynosi ten stosunek 2·1 klm., zresztą w Niemczech 11·3 klm.

Koszta urządzenia kolei żelaznych na całej ziemi wynoszą okrągło 227 tysięcy milionów marek.

W Europie i Azyi jest więcej niż połowa dróg żelaznych własnością państwa.

W Europie jest na 333.848 klm. dróg żelaznych 175.368 klm. własnością państwa, w Azyi na 101.916 klm. kolei 59.115 klm. własnością państwa.

W Afryce i Australii jest ten stosunek dla państwa jeszcze korzystniejszy. W Afryce jest na 36.854 klm. dróg żelaznych 22.007 własnością państwa, w Australii na 31.014 klm. jest 29.024 klm. własnością państwa.

Jedynie w Ameryce przeważają koleje prywatne nad siecią dróg żelaznych, będących własnością Stanów Zjednoczonych.

Z ogólnej sieci kolei żelaznych na całym ziemskim globie jest 303.143 klm., a więc mniej więcej część trzecia kolei państwowych.

---

z tej ciżby i biegły ku niemu. Jan poznał Wojciecha i Maryannę... stracił przytomność, a skoro ją odzyskał, czuł przy sercu swojem bicie serca kochanki, a duszą chwytał słowa mowiącego jej brata Wojciecha następujące:

— Przyjacielu, oto spłacam tobie dług wdzięczności za wolność mi daną, daję tobie siostry serce i rękę.

— Maryanna moja? — zawołał Jan.

— A Jaś moim!...

— Twoim na zawsze! — przemówił młodzian, a objąwszy dziewczynę w uścisk serdeczny, trzymał oblubienicę swoją, mówiąc:

— Z tego zamknięcia nikt nie odbierze mojej Maryanny!

Scena taka słodka i rozrzewniająca długa była. ale dłuższaby była jeszcze, gdyby ją Wojciech nie był przerwał, mówiąc:

— Idźmy na cukrową wieczerzę.

I szli do dworu; a Jan po przywitaniu się z panią Malczewską, zbliżł się do ciotki Maryanny, która wystrojona w czepcu, pochwyciła Domarada starostę za rękę i przedstawiła gościowi męża swojego, z którym dnia dzisiejszego ślub wzięła. Dowiedział się Wojciech, że starosta kiedy już miał sobie zapewnioną rękę Maryanny, a zapowiedzi to zamęcie jego z panną Malczewską rozgłosiły po całej okolicy, nagle dnia jednego odebrał list, odmawiający mu. Stało się to wskutek doniesienia pana Rawy, iż Wojciech w niewoli będący, znalazł w osobie Jana wykupiciela swojego.

Starosta dotknięty do żywego, a zarazem lękając się złośliwych języków, którym taka odprawa ze strony panny podać mogła wiele do szyderstwa i żartów przedmiotu; rozmyślawszy dobrze rzecz całą, umyślił salwować swoją sławę, żeniąc się z ciotką Maryanny, do której dawny czuł w sercu afekt. Tym sposobem widział zapewniony swój honor i każdemu naigrawającemu śmiało mógł spojrzeć w oczy i rzec: „Ja się starałem o pannę Malczewską i oto panna Malczewska żoną dziś moją".

* * *

W trzech tygodniach po tem zdarzeniu wszystkie okna dworu *Krasnego* powtórnie oświecone były, a starosta Domarad z nową panną młodą szedł polskiego w pierwszej parze, stanął w tańcu, spełniwszy do dna zdrowie swojej damy, oddał kielich i rękę panny młodej w ręce Janowe. Drzwi się otworzyły; pan Rawa wstąpił do izby. Nawożeńcy biegli ku niemu, a Jan przedstawiając żonkę, rzekł:

— Stryjaszku! dobrzem ulokował swój kapitalik. bo mi przyniósł procencik taki piękny.

KONIEC.

A teraz kilka porównań, które nam uzmysłowią lepiej pojęcie tej ogólnej długości dróg żelaznych na kuli ziemskiej.

Jak wiadomo wynosi długość (obwód) równika 40.006 klm. Z porównania wynika, że obecną linią kolei żelaznych możnaby 25 razy opasać całą ziemię, która wtedy istotnie wyglądałaby jak garnek wcale dobrze odrutowany.

Gdybyćmy na tę linię kolei puścili pociąg z chyżością największą, z jaką biedz mogą pospieszne pociągi, to do przebycia tej drogi żelaznej potrzebaby rok przeszło czasu.

Ziemia nasza, która ma chyżość 30·4 klm. na sekundę, potrzebowałaby na przebycie tej drogi żelaznej 10 godz. A jeśli sobie wyobrazimy wyciągniętątą drogę żelazną w prostej linii ku słońcu, to przedstawi się oczom naszym jako nieznaczny kawałek, który musiałby być 150 razy dłuższy, gdybyśmy chcieli koleją zajechać na słońce, co trwałoby mniej więcej 170 lat.

Droga ta wyciągnięta w prostej linii ku górze byłaby 3 miliony razy wyzszą od słynnej wieży Eifel (300 m. wysokiej) w Paryżu.

Gdyby z każdym lat dzisiątkiem pomnażała się w większym stopniu ilość kilometrów dróg żelaznych, możeby w końcu i drutu na ten duży garnek zabrakło...

Świat jednak żyje w ciągłem przeobrażeniu pojęć; ludzkość kroczy szybko na drodze postępu i nic w tej gonitwie o lepsze trwale ostać się nie może. Koło pociągowe, któremu jako znamię chyżości dano ptasie skrzydła, wydaje się nam już za powolne.

Nastała era samochodów i samolotów.

I niezawodnie wkrótce czas nadejdzie, że zardzewiały drut ziemskiego garnka odrzuci człowiek-ptak, jako nieużytek do starych rupieci.

Garstka wspomnień i wrażeń z wycieczki w góry.

III.

Sołotwina.

(Ciąg dalszy).

Ma Sołotwina rzadką osobliwość:
Trzynaście dębów około kościoła,
Czcią je otacza mieszkańców troskliwość,
Z górą trzy wieki dumnie wznoszą czoła!

Nieme pomniki potęgi i chwały,
Zmiennych kolei wciąż były świadkami,
Gromy i burze zwycięzko przetrwały,
Kościół oplotły swymi konarami!

Gdy kapłan z ludem u stopni ołtarzy
Zanosi modły Najświętszej Ofiary,
Liść ich cichnie, nie szemrze, nie gwarzy:
Zchylają kornie ku ziemi konary!...

Gdy lud z kapłanem nuci rzewne pienie
I woła kornie: „Święty, mocny Boże!“
Dęby-olbrzymy jakby na skinienie
Łączą swe szmery i poszum na dworze!...

Gdy księżyc w pełni rzuca blask świetlany,
Na tych olbrzymów i stróżów kościoła,
Każdy z nich dumnie, jakby na znak dany,
Świątynię Bożą otacza dokoła!

Lub gdy wędrowiec usiędzie w ich cieniu
I o minioną przeszłość ich zapyta,
Olbrzymy milczą! ku jego zdziwieniu;
Jakaś w nich siła tajemnicza skryta!...

A więc Was żegnam! tajemnicze dęby,
Może się wkrótce doczekacie cudu:
Że przyjdzie kolej i na Wasze zręby:
Na tron dla królów wszechpolskiego ludu!...

Dążąc z rynku sołotwińskiego nieznaczną pochyłością najpiękniejszej i najczyściejszej ulicy — w kierunku zachodnim wpadnie ci w oczy, po lewej stronie ulicy, grupa dębów-olbrzymów, otaczających wieńcem prześliczny kościół, z niebotyczną wieżyczką. Dęby te wraz ze świątynią robią na widzu niewymowne wrażenie — grupa ta podobna raczej do jakjegoś legendarnego „uroczyska“, godną jest pędzla malarza lub pióra poety. Trzynastka tych olbrzymów liczy według ewidencyi komisyi konserwacyjnej i zapisków w aktach rzym.-kat. probostwa w Sołotwinie 317 lat! Są to pomniki minionej przeszłości, które ludność miejscowa i okoliczna otacza kultem, czcią i pietyzmem.

Miasto Sołotwina jest starożytnym grodem; dowodem tego akta erekcyi rzym. kat. kościoła z r. 1631. Fundacyę tę ereko zatwierdził w pełni król August III. w obozie pod Haliczem w r. 1746. — „Wodzirejem“ w Sołotwinie jest rzym. kat. proboszcz ks. Józef Jarek, zwany złośliwie przez okolicznych księży moskalofilskich i ukraińskich „królem polskim“. Nazwa ta przynosi zaszczyt czcigodnemu kapłanowi-patryocie i w zamian za to powiada: „Kiedy mnie okrzyczano tu królem polskim, to muszę mojego królestwa i moich poddanych bronić, choćby życiem i kroplą ostatniej serdecznej krwi!“ To też na całej linii wre walka o poddanych, których w niespełna 3 latach swego w Sołotwinie panowania „królewskiego“ uratował około 1000 z fal rutynizmu skradzionych dusz, staczając dalsze skuteczne walki w tym kierunku, roznosząc postrach i pogrom w obozach rusko-ukraińskich. Kiedy objął przed 3 laty rzym. kat. probostwo w Sołotwinie, zastał tam kościół, probostwo i parafię w opłakanym stanie. Ażeby zachęcić swoich „poddanych“ do kościoła, zrestaurował go wewnątrz i zewnątrz, upiększył go wewnątrz malowidłem, odnowił ołtarze i t. d., słowem przebrał go wewnątrz i zewnątrz w godną szatę, zrestaurował plebanię i budynki gospodarcze własnymi funduszami i to dość znacznymi, bo około 15 tysięcy koron, które mu chyba Istność najwyższa powróci. Za jego staraniem, inicyatywą i forsą jest już na ukończeniu kościółek we wsi Żurakach i buduje się kaplica mszalna w Starmie z jego inicyatywy założono kilka szkółek i czytelń polskich, jak np. w Dzwiniaczu, Bitkowie, Porohach i Żurakach. W Sołotwinie zaś założył sklep katolicki, zorganizował „Sokół“ T. S. L., założył kasę Raiffeisena, Bank zaliczkowy i t. d. i t. d. Do „królestwa“ jego należy 22 wsi w niedostępnych, zapadłych górach, do których chyba tylko kozami dojechać można. To go nie zraża i nie zniechęca, wszędzie go pełno, wszędzie pozostawia ślady swej skutecznej dzialalności, trzymając się zasady:

„Dla Wiary wszystko uczynić się godzi
I dla Ojczyzny, bo to społem chodzi!“

Jest to kąpłan w pełni życia, wymowny, wesoły, dowcipny, rzutny, energiczny, dobry mowca, sympatyczny, wzorowy, stanowczy i nieugięty, na którym polegać można, jak na Zawiszy! Znany on dobrze z tych zalet ludności polskiej: w Narolu, Przemyślanach, Monasterzyskach, w Janowie koło Trembowli, w Jeziernej j Dźwiniaczce na Podolu. Cześć zacnemu kapłanowl-patryocie!

W następnym numerze przeniesiemy się w okolicę Sołotwiny, do Kopalic. *Szymon Chełpiński.*

Do Ferdynanda Kurasia

poety ludowego

w dniu uroczystego oddania mu „Daru Narodowego“ w postaci wiejskiej zagrody 1 września 1912.

Przed pięciu laty, gdyś pośród nas bawił,
Pierwszy raz w życiu ujrzał Karpat szczyty,
Tuś cząstkę duszy Swej tkliwej zostawił:
Pobyt twój w naszej pamięci ukryty.

Poszumy Prutu — Huculska ptaszyna,
Ze snu budziły Cię każdego ranka,
Nurty Dniestrowe — pola Obertyna
Wonią poiła nasza „Macierzanka“.

Mimo to tęskniłeś do łąk — pól ojczystych,
Za dziatwą drogą — kwietnych grusz, jabłoni,
Za modrą Wisłą i jej fal srebrzystych
I za skowronkiem nadwiślańskiej błoni!

Rodzinne strony, widok Sandomierza,
Pola i łąki, to treść Twego życia,
I modra Wisła, która tempo zmierza
W dzielnicę łzawą, męczarń od stulecia!...

Twa tkliwa dusza to wszystko odczuła,
To, co nas boli i co serce krwawi,
W nocach bezsennych ze siebie wyśniła
Wiązankę wierszy — treść ich wrogów dławi!

Naród je przyjął, jak perły nizane,
I w zamian za nie daje Ci nagrodę,
Byś się nie tułał, jak dziecię zbłąkane;
Daje, co może: „Wieśniaczą zagrodę!"

Opiewaj dalej, co swojskie, co nasze,
Śpiewaj dla ludu, boś Ty jego synem,
Błogosław Boże to jego poddasze!
I naród, który wynagradza czynem.

Szymon Chełpiński.

Kołomyja, dnia 30 sierpnia 1912.

Witaj Pieśniarzu!

Ferdynandowi Kurasiowi, z powodu uroczystości oddania Mu Daru Narodowego w postaci zagrody dnia 1-go września 1912 r.
poświęca
Autor.

Witaj Pieśniarzu okryty siermięgą
Wśród niw i łanów sielskich urodzony,
Coś jest tą wielką wymowy potęgą,
Od Stwórcy Króla Niebios obdarzony...
Bo słowa Twoje, to jak błyskawica
Zwątpionych Braci oświetlają lica...

Bo słowa Twoje każą wierzyć święcie
W wolności zorzę złoto-purpurową,
Że choć nas wrogi nękają zawzięcie,
Jednak zobaczym Tę Polskę-królową,
Wolną od kajdan, bez rdzawych obroży,
Nad Nią się wzniesie biały ptak nasz Boży.

Ty uczysz kochać to wszystko co święte,
Przeszłość i przyszłość kochanej Ojczyzny,
Co po niej depcą dziś wrogi przeklęte
Lejąc jak srogi w Jej nie zaschłe blizny;
Ty wołasz głosem ptaka zranionego:
Panie! czy długo, jeszcze będzie tego!?

A Pan proroczym głosem do Cię gada:
— Nie długo synu! Patrz tam, oto świty...
Ginie powoli noc ponura, blada
I cichną szlochy i szubienic zgrzyty,
A jako słowo co się Ciałem stało —
...Tak Polska będzie wolną i wspaniałą.

Tyś z nami płakał w dniach smutku niedoli
Czułeś swem sercem za szarych tysiące...
Tyś goił wszystko, co rani i boli —
Uspakajałeś sieroty płaczące;
Wiodłeś nas nie raz z bezdroża, zwątpienia
Do tej przystani Boskiego Zbawienia...

A w życiu swojem miałeś trud i znoje,
Za które dzisiaj w chołdzie Ci składamy
Dar Narodowy i uczucia swoje
I serca czyste, które dla Cię mamy...
Przyjm więc Pieśniarzu dziś te skromne dary
Te z serc tysiąca złożone ofiary...

Przyjm i odemnie w dniu tym uroczystym
Chociaż ten szczery, bratni uścisk dłoni
I miłość wielką, którą w sercu czystem
Rodzi piosenkę i nią Tobie dzwoni:
Abyś w tej nowej miłej Ci zagrodzie,
Żył zawsze wesół w blasku i pogodzie!

Robert Rydz
z Trynitatis pow. Bochnia.

Ofiary manewrów.

Jak z Jarosławia donoszą w nocy z czwartku na piątek utonął w Sanie w pobliżu Gorzyc patrol wojskowy, złożony z **12 dragonów 11 pułku.** Szczegóły wypadku nie są dotychczas dokładnie znane, gdyż władze wojskowe starały się wszelkiemi siłami, aby wieść o katastrofie nie doszła do wiadomości publicznej. O przebiegu katastrofy rozchodzą się dwie wieści, ale do dziś dnia niepodobna stwierdzić, która z nich jest prawdziwą.

Wielkie manewry X. korpusu (przemyskiego), których terenem mają być okolice Przemyśla, Tarnobrzega i Jarosławia poprzedziły ćwiczenia konnicy pod kierownictwem inspektora kawaleryi generała Brudermanna. Ćwiczenia te odbywały się nad Sanem w pobliżu granicy rosyjskiej. W nocy z czwartku na piątek patrol, złożony z 12 dragonów 11-go pułku, osaczonym został przez przeciwnika. Dowodzący patrolem porucznik chcąc uniknąć dostania się do niewoli postanowił przebyć wpław San, zagradzający mu jedyną wolną drogę. — Posłuszni rozkazom swego dowódcy dragoni rzucili się galopem w nurty Sanu w pobliżu mostu sieniawskiego. Gdy patrol znalazł się mniej więcej w środku rzeki konie natrafiwszy na blisko czterometrową głębię i rwący prąd poczęły tonąć. Dragoni pozeskakiwali z koni, chcąc je w ten sposób uratować, ale poczęli sami, wskutek ciężkiego obładowania, iść na dno. Znajdujące się w pobliżu wojska posłyszały wołania o ratunek i jęki tonących i pospieszył z pomocą. Nie zdołano jednak ocalić ani jednego z żołnierzy a wydobyto tylko dowodzącego patrolem porucznika, który nie będąc obładowany bagażem zdołał się dłużej utrzymać na powierzchni wody.

Według drugiej wiadomości, znacznie mniej prawdopodobnej, wspomniany oddział konnicy przeprawiał się przez most pontonowy. Most ten miał być wadliwie zbudowanym, wskutek czego woda zniosła jedną z łodzi podtrzymujących pokład. Pomost się wskutek tego zawalił i żołnierze wpadli do wody.

Nazwiska ofiar i dowodzącego nieszczęsnym oddziałem oficera są dotychczas nie znane, bo władze wojskowe żadnych wyjaśnień o przebiegu wypadku dać nie chcą.

Z Jarosławia donoszą nadto o innej, również na manewrach zaszłej katastrofie. W ostatniej chwili nadeszła tu wiadomość o nowej katastrofie na manewrach, ma nią być dotknięty pułk konnicy obrony krajowej, stacyonowany w Rzeszowie. Wedle nadeszłych acz niesprawdzonych dotąd wiadomości, miał niedaleko Leżajska w czasie ćwiczeń zginąć w trzęsawisku patrol, złożony z 4 ludzi i wachmistrza.

Jeżeli mamy do czynienia w tych wypadkach z lekkomyślnością władz wojskowych, to powinno być to niewłaściwe postępowanie władz wojskowych ostro napiętnowane w parlamencie.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Galicya w przyszłym budżecie. Słychać, że preliminarz budżetu na r. 1913 wykazuje ogromne braki w dziale komunikacyi, handlu i rękodzieła w odniesieniu do stosunków galicyjskich. Braki są znaczne większe, niż poprzedniego roku. Podobno pozycye te mają być jeszcze bardziej obcięte. Nie ma w preliminarzu pozycyi na Akademię górniczą w Krakowie. Ministerstw skarbu skreślenia te tłumaczy niepewną sytuacyą finansową.

Dziwić się należy, że prezes Koła Polskiego dr. Leo bawi w wywczasach i nie pilnuje budżetu. Z posłów, którzy mają kradzione mandaty, rząd sobie nic nie robi i stale rabuje kraj.

Przestali budować kanały. We środę rano rozeszły się po mieście Krakowie pogłoski, jakoby budowa kanału została wstrzymana. Firma Rodakowskiego, która prowadziła już roboty kanałowe, miała otrzymać od rządu odszkodowanie za zaniechanie robót, cofnąć robotników od prac kanałowych, a przydzielić ich do regulacyi Wisły. Z firmą Curazzy, która otrzymała w o-

statniej licytacyi część budowy, mają się w ministerstwie robót publicznych toczyć rokowania o odstąpienie od budowy. O ile ta wiadomość jest prawdziwa, to najwyższy czas, aby całe społeczeństwo ostro zażądało od posłów wytłumaczenia za to, że pozwalają na zaprzepaszczenie najżywotniejszych spraw krajowych. Dosyć wysługiwania się za krzywdy rządowi.

ZABÓR ROSYJSKI.

Gwałty rosyjskie. Policya berdyczywska otrzymała przed tygodniem wiadomość, że ze Lwowa jedzie jakiś bardzo niebezpieczny przestępca polityczny. Traf chciał, że tymże samym czasie wracał pociągiem z kąpiel ks. Szczęsnowicz, wikary z Łucka na Wołyniu, i że policya berdyczowska, biorąc go za owego przestępcę, jego właśnie aresztowała. Nie pomogły legitymacye i najwiarygodniejsze papiery, nie pozwolono mu się również powołać na szereg osób, znanych mu osobiście w Berdyczowie. Po trzech dniach więzienia przewieziono go do gubernialnego więzienia w Żytomierzu, gdzie przebył cztery dni, a na rozkaz generał-gubernatora przewieziono go do więzienia w Kijowie. Tu wreszcie poznał go przypadkiem pułkownik żandarmeryi, który bywał czasem razem z ks. Szczęsnowiczem w jednem towarzystwie. Po ośmiu dniach ciężkich szykan wypuszczono go wkońcu z więzienia. Skutkiem tej niespodzianki ks. Szczęsnowicz rozchorował się ciężko.

ZABÓR PRUSKI.

Polscy kandydaci. Odbyło się w Opolu posiedzenie polskiego komitetu wyborczego na powiat opolski w sprawie postawienia kandydatur sejmowych po X. Kapitzy i centrowcu Wodarzu. Na miejsce X. Kapitzy jednogłośnie postawiono kandydaturę byłego posła do parlamentu X. Jankowskiego; jako kontrkandydata przeciwko kandydaturze centrowej Wodarza, wysunięto Dra Piotra Hyllę, członka zarządu Banku Ludowego w Opolu.

Wybory do poznańskiej Rady miejskiej. W listopadzie bieżącego roku odbędą się wybory do poznańskiej Rady miejskiej. Wybranych będzie 60 radnych. Miasto podzielone zostało na trzy klasy, z których każda wybiera 20 radnych.

W ostatnim czasie przeprowądzono w Poznaniu nowy podział okręgów wyborczych w ten sposób, że aczkolwiek Polacy w trzeciej klasie stanowią większość, to jednak tak „przykrojono“ okręgi, że ludność polska z dziesięciu mandatów zaledwie cztery ma zapewnione. W cyfrach przedstawia się sprawa tak:

Wyborców zapisanych jest ogółem 24.811, 12.519 Polaków, 12.292 Niemców i żydów. W pierwszej klasie, obejmującej całe miasto, jest 400 wyborców — 108 Polaków, 292 Niemców i żydów. W drugiej klasie jest 2.858 wyborców — 944 Polaków, 1914 Niemców i żydów. W tych dwóch klasach nie mamy żadnych widoków zwycięstwa. Cyfry powyższe znakomicie ilustrują sprawiedliwość pruskiego systemu wyborczego.

W trzeciej klasie jest Polaków 11.446, Niemców i żydów 10.104. Otóż tu, mimo znacznej większości polskiej, Polacy przeprowadzą swych radnych prawdopodobnie tylko w czterech okręgach, podczas kiedy Niemcy i żydzi zwyciężą w sześciu okręgach.

Przeciw temu rażącemu bezprawiu polski komitet wyborczy na miasto Poznań uchwalił wysłać protest do magistratu; radni polscy mają poruszyć ten niesprawiedliwy podział okręgów w Radzie miejskiej, a protest ma być przeprowadzony choćby przez wszystkie instancye.

Czy protest polski odniesie pożądany skutek — trudno łudzić się wielką nadzieją.

Z AUSTRO-WĘGIER.

Nowe podatki. Z Wiednia donoszą, że ministerstwo skarbu zamierza w jesieni przedłożyć parlamentowi plan finansowy, zmierzający do pokrycia zwiększonych wydatków, wynikających z zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej i innych wydatków państwa. Nadto w planie finansowym ma być uwzględniona tylekroć omawiana sprawa uzdrowienia finansów krajowych. „Plan finansowy“ ma być przeprowadzony w dwóch okresach: pierwszym ma być podwyższenie podatków osobisto-dochodowego i od wódki, a drugim stworzenie nowych podatków dla pokrycia wydatków na drogi wodne, koleje lokalne i inne potrzeby ekonomiczne krajów. Należy baczyć, aby na lud nie spadły nowe ciężary.

Niebezpieczeństwo nowych walk w Sejmie węgierskim. Niektóre dzienniki twierdzą, że prezydent ministrów Lukas na ostatniej audyencyi uzyskał zezwolenie cesarza, aby uchwalenie konieczności państwowych w Sejmie węgierskim przeprowadzać pod osłoną policyi aż do czasu, kiedy kadencya tego parlamentu się skończy.

Aby temu zapobiedz, opozycya zamierza w momentach odpowiednich doprowadzić w Sejmie do bójek, nawet krwawych, sądząc, że tylko w ten sposób zmusi obecny rząd do ustąpienia, jeśli gwałt będzie gwałtem odpierać.

Rezultat podrożenia tytoniu. Pierwszego lipca b. r. minął rok od dnia podwyższenia cen tytoniu. Podwyżka ta była bardzo znaczna, sądzićby więc należało, że skarb państwa zrobił na niej doskonały interes. Tymczasem interes ten nie przedstawia się wcale świetnie. — Przed kilku dniami ogłoszono wykaz dochodów z tytoniu w ciągu pierwszego półrocza 1912 r. Otóż zwyżka dochodów z tytoniu w tem półroczu w porównaniu z pierwszem półroczem roku 1911 wykazuje kwotę 7 milionów 967 tysięcy 214 koron, co przedstawia zwyżkę 5·41 procent. Z powodu, że podwyższenie cen wynosiło na ogół blisko 50 procent, a zwyżka w dochodach jest zaledwie 5·41 procent, więc używanie tytoniu zmniejszyło się niemal o trzecią część.

Gdyby jeszcze więcej ludzi przestało palić, to by rząd nauczył się, że na podwyżkach cen nie robi się zawsze dobrego interesu.

Narodowości w marynarce austro-węgierskiej. Wedle sprawozdania, wydanego przez sekcyę marynarki w ministerstwie wojny, stosunek narodowościowy wśród rekrutów ostatniego poboru przedstawia się w ten sposób:

Z 3.000 wziętych do służby rekrutów było 1219 Chorwatów, 900 Niemców, 662 Węgrów, 581 Włochów, 116 Słoweńców, 253 Czechów, 44 Polaków, 20 Słowaków, 12 Rumunów i 3 Rusinów.

Z pomiędzy 14·324 podoficerów i szeregowców stanu czynnego marynarki posiadało swą przynależność do Węgier (bez Chorwacyi) 2844, do Dalmacyi 2735, do Istryi, Gorycyi i Pobrzeża 2657, do Czech 1807, do Chorwacyi i Slawonii 1325. do Wyż. i Niż. Austryi 938. do Moraw 711. do Styryi 411, do Krainy 208, do Galicyi 175, do Śląska 172, do Karyntyi 143, do Tyrolu i Przedarulanii 103, do Solnogrodu 56, do Bukowiny 32, i do Bośni z Hercegowiną 7 ludzi.

ZE ŚWIATA.

Bunt marynarzy rosyjskich. W Sebastopolu wybuchł bardzo poważny bunt marynarzy. Rząd wszelkie wiadomości, jakie stamtąd nadchodzą, trzyma w najściślejszej tajemnicy. Z prywatnych doniesień wynika, że onegdaj załoga jednego z pancerników, stojących w Sebastopolu, zbuntowała się, i wymordowała oficerów, poczem odjechała ku Odessie i z armat pancernika bombardowała Odessę.

Pokój między Turcyą a Włochami? Pogłoski o rokowaniach pokojowych między Turcyą i Włochami i o prawdopodobieństwie zakończenia wojny w czasie już najbliższym, z chwilą zażegania groźnych zamieszek wewnętrznych w Turcyi przez zawarcie ugody z Albanią pojawiają się na nowo. Obiegają już nawet wieści o rozpoczęciu rokowań bezpośrednich między przedstawicielami urzędowymi obu stron i o zawarciu zawieszenia broni, a nie brak także szczegółowych informacyi o warunkach niewątpliwego już rzekomo pokoju.

Wiedeńska gazeta „Neue Freie Presse“ donosi z Territet w Szwajcaryi, że w miejscowości Tanic sur Territet toczą się rokowania włosko-tureckie. Co do samych rokowań, dziennik wspomniany zaznacza, że Turcya za znacznem odszkodowaniem zrzecze się Trypolitani i Cyrenejki. Ponownie Turcya przyjdzie w posiadanie wysp na morzu Egiejskiem, obecnie przez Włochów zajętych; wyspy te mają otrzymać samorząd pod opieką mocarstw europejskich.

Z POWIATÓW i GMIN.

Z pola walki o reformę wyborczą do Sejmu.

Sucha.

W niedzielę dnia 25 b. m. odbyło się tutaj w sali „Sokoła“ zgromadzenie obywatelskie. Zebranie zagaił p. dr. Szpambauer, poczem wybrano prezydyum, do którego weszli p. Krupka były poseł i p. Marek z Makowa. O położeniu narodu polskiego na ziemiach dawnej wolnej Rzeczypospolitej Polskiej i o obowiązkach wobec sprawy polskiej, mówił znany działacz narodowy p. Tabaczyński z Krakowa, wywołując zainteresowanie i zapał u słuchaczy. Obecną sytuacyę polityczną, t. j. dzisiejszą nienarodową politykę bloku w sprawie ukraińskiej, i znaczenie ludowej reformy wyborczej do Sejmu, przedstawił p. red. Wierczak z Krakowa. Uchwalono jednomyślnie potrzebę załatwienia reformy wyborczej do Sejmu jeszcze w tym roku.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął zebranie, wyrażając potrzebę urządzenia podobnych zebrań dla wytwarzania narodowej opinii.

Cholewiana góra, p. Nisko.

Choć wieś nasza z dala położona od miasta, to jednak od czasu do czasu zjeżdżają do nas ludzie światli i urządzają pouczające zebrania i tak założono u nas czytelnię, którą gorliwie zajął się ks. katecheta Skraba z Jeżowego, a w niedzielę dnia 21 sierpnia odbyło się zebranie w kółku rolniczem, na które przybyli uproszeni przez nas p. prof. Chciuk i p. Leon Grzegorzak. Po wyborze prezydyum prof. Chciuk skreślił położenie Polaków pod zaborem rosyjskim i na Chełmszczyźnie, jakoteż mówił o pracy w kółku, czytelni zachęcając zebranych do oświaty. P. Grzegorzak mówił o wrogach nam zagrażających, jak Rusini, Niemcy Żydzi, mówił też o reformie sejmowej, gminnej i o ustawach lud krzywdzących. W dyskusyi (Pająk, Piróg, Chudzik i inni) zaś poruszono kwestyę wyborów gminnych, niesłuszne wydzierżawienie polowania za 60 kor. obszarowi dworskiemu mimo, że miejscowi włościanie dawali 200 kor., jakoteż poruszono założenie straży ogniowej, wreszcie uchwalono następujące rezolucye: 1) zwołanie Sejmu, jak na najdłuższą sesyę, 2) uchwalenie reformy wyborczej do Sejmu, z żądaniem 88 posłów dla włościan polskich, 3) zmiany reformy gminnej i ustawy drogowej, łowieckiej itd.

J.

Jeżowe, koło Rudnika.

Wieś nasza z każdym dniem tak pod względem politycznym jak i społecznym się podnosi. Rozwija się ładnie Kółko rolnicze pod kierownictwem ks. Skraby, prosperuje dobrze i Kasa Raifajsena, która przystąpiła do wybudowania ładnego domu, w którym znajdzie pomieszczenie oprócz kasy, kancelarya gminna, straż ochotnicza, sklep Kółka rolniczego jest też i duża sala na odczyty, zebrania. Podniosło się też i czytelnictwo gazet, jak „Ojczyzny“, i „Wieńca“. Byłoby dobrze, gdyby nasza rada (nie wszyscy ale pewne jednostki) nie popierała żydów, którzy się rozpanoszają chociaż my się przeciw nim bronimy. Ostatnimi czasy nawet zwierzchność gminna bez pozwolenia rady dała żydowi kawał ziemi na pastwisku. Mamy też i zebrania dosyć często, ostatni raz dnia 21 sierpnia, na które przybyli prof. Chciuk i p Grzegorzak. Referaty wygłoszono o położeniu Polaków pod zaborem rosyjskim, o nędzy galicyjskiej, jakoteż uchwalono następujące rezolucye: 1) zwołanie Sejmu, jak na najdłuższą sesyę, 2) uchwalenie reformy wyborczej do Sejmu z żądaniem 88 posłów dla włościan polskich, 3) zmiany ustawy gminnej drogowej, lasowej, 4) wotum nieufności dla posła Bisa za jego bezczynność i należenie do bloku rządowego.

X. Z.

Zaleszany p. Tarnobrzeg.

Praca oświatowa.

W niedzielę po sumie dnia 11 sierpnia b. r. odbyło się poufne zebranie w Zaleszanach w czytelni. Po wyborze prezydyum, w którego skład weszli: Adam Warchoł kierownik szkoły i Jan Gul prof. Seminaryum, pierwszy głos zabrał prof. Chciuk z Mielca, rodak z naszej parafi. Mówił on o nędzy galicyjskiej, o związkach rolniczych i oświatowych. W dwugodzinnej mowie wyświetlił nam p. prof. Chciuk, jak prawy polak, patryota i dobry gospodarz żyć powinien. Następnie zabrał głos p. Grzegorzak, o dziejach porozbiorowych Polski, aż do ostatnich czasów. Uwzględniając nasze położenie ekonomiczne, mówił p. Grzegorzak o zaniedbanym przemyśle i o emigracyi. Następnie deklamował wiersz p. Jan Ziora, majster kominiarski o żydach, którzy nie dostali koncesyj szynkarskich. Wiersz ten powinien być używany wszędzie choćby dla rozrywki. W końcu przemawiał przew. Kółka rol. miejscowego p. Wojc. Konieckiewicz, zachęcając do większej działalności w Kółku rolniczem, w Czytelni i t. p., także o handlu i zysku z niego w porównaniu do zarobku i zysku z roli. Na tem zebranie skończono, dziękując Sz. Panom referentom za przybycie.

P.

Skowierzyn p. Tarnobrzeg.

W niedzielę tegoż dnia o godz. 4-tej popołudniu, odbyło się poufne zebranie w Skowierzynie. Po zagajeniu przez dzielnego pracownika p. Piwowara, wybrano przewodniczącym p. Karwana, sekr. p. Rychla, P. prof. Chciuk owówił obszernie sprawy polityczne, gospodarskie i oświatowe, p. Grzegorzak położenie polityczne i ekonomiczne w czasach porozbiorowych w Galicyi, aż do czasów ś. p. ks. Stojałowskiego. O działalności ś. p. ks. Stojałowskiego, referent obszernie mówił. Następnie zabrał głos przew. Czytelni miejscowej p. Jan. Rychel o wpływie żydowskim o dwutypowości szkół i zadał wiele poprzednim mowcom pożytecznych pytań na które mimo braku czasu, w większej części poprzedni mowcy odpowiedzieli. Zebranie to mimo, że było liczne odbyło się bardzo poważnie, co świadczy, że młodsze pokolenie w tutejszej wiosce więcej czuje wstręt do żydów (dziedziców) Kanarków i więcej zaczyna myśleć narodowo.

Wasz.

Kotowa Wola p. Tarnobrzeg.

We czwartek 15-go b. m. przyjechał do nas nasz powszechnie szanowany i zacny rodak p. prof. Chciuk z Mielca i urządziliśmy sobie poufne zebranie w Kółku rolniczym w sklepie. Przewodnił p. Jan Małecki, sekr. p. Franc. Sarnowski. Pan prof. Chciuk przedstawił nam historyę ruchu, ludowego, aż do ostatnich lat. Wspomniał też o działalności ś. p. ks. Stojałowskiego o jego prześladowaniu, męczeństwie za sprawę ludową. Łzy popłynęły z oczu zwłaszcza starszym gospodarzom, którzy widzieli krzywdy ś. p. ks. Stojałowskiego. Akademik Grzegorzak mówił obszernie o stosunkach ekonomicznych i oświatowych w naszym kraju, poczem zebranie zamknięto dziękując szanownym referentom za tak wzniosłe mowy i za przybycie.

Włościanin z Kotowej Woli.

Kolbuszowa.

Powiat kolbuszowski odcięty od większych miast brakiem kolei i wszelkich łatwiejszych środków komunikacyjnych pozostaje jeszcze w śnie letargicznym. Brak po wsiach czytelń dawał i daje się odczuwać, ludność z braku wszelkiego zmysłu organizacyjnego pozostaje w zależności finansowej żydów, którzy zagarnęli cały handel nie tylko w miastach, lecz także we wsiach. Wyzysk chłopa przez żydów doszedł do najwyższego stopnia, a pieniądze otrzymane z Prus i Ameryki lokowane są w żydowskich kasach na bardzo nizkkie procenta, lub też giną w żydowskich kieszeniach. Od niedawna dopiero zaczyna się budzić powolny ruch tak w mieście jakoteż i po wsiach.

Nowy zarząd T. S. L. świadomy swoich celów skutecznie zabrał się do pracy, założył już kilka czytelń, które szerzą powoli oświatę pomiędzy ludem. Były z początku wielkie uprzedzenia co do czytelń; ludzie obałamuceni odnosili się wrogo do tych, którzy z oświatą przybywali na wieś. Te jednak uprzedzenia znikły wkrótce, a wsi najbardziej za-

cofane zaczynają dążyć do oświaty. Odczyty z obrazami świetlnymi urządzone przez kolbuszowskie koło T. S. L. cieszą się u ludu wielką sympatyą i popularnością. Ludzie bez względu na wiek i płeć chętnie spieszą na takie odczyty, słuchają z uwagą i skupienieniem słów prelegentów, a częstokroć sami zapytują o rozmaite sprawy z różnych dziedzin wiedzy. To jest największą biedą, że Koło nie posiada na tyle funduszów, ażeby podołać pracy w całym tak bardzo zaniedbanym powiecie. Brak jest publicznej ofiarności na cele oświatowe, a także ci, co w czasie wyborów chcą uzyskać mandat, nigdy potem po wsiach się nie pokażą i moralnie i materyalnie nie wspierają towarzystw oświatowo-społecznych. Ci wszyscy panowie jak hr. Tyszkiewicz, Hupka, Angerman i inni śmiało mogliby bez względu na przekonanie poprzeć to Towarzystwo, które jest bezpartyjne i dla wszystkich niesie wiedzę i oświatę.

W ostatnich czasach urządziło Koło parę odczytów w kilku wsiach w Kółkach rolniczych a nawet odniosło się do Głównego Zarządu Kółek, aby tę sprawę tak ważną wziął w swoje ręce, tembardziej że pod firmą Kółek różni ludzie załatwiali swoje interesa. Główny zarząd wysłał swego delegata p. Kirschnera, który z p. Stanisławem Przybyłą, nauczycielem z Kolbuszowej i z p. Janem Bielakiem uzupełnili Kółko w Hucie Komorowskiej, a następnie z p. Bielakiem oddającemu się już od kilku lat tej pracy zrobił przegląd kilku zawiązanych już Kółek. Wyniki z lustracyi wypadły nader niekorzystnie, gdyż oprócz dwóch żadne nie powinno być za Kółko uważane. To też p. delegat przyrzekł wpłynąć w Głównym Zarządzie aby co najrychlej powstała delegacya Kółek rolniczych, któraby kierowała rozwojem Kółek w powiecie.

I jest rzeczą pewną, że Główny Zarząd Kółek rolniczych odda kierownnictwo delegacyi w ręce ludzi sumiennych i gorliwych w pracy. Dla szerszego rozwoju oświaty i zmysłu korporacyjnego u ludu koniecznym byłby kurs oświatowo-społeczny, na którym ludzie mogliby słuchać wykształconych i uczonych rolników. Kurs taki niewątpliwie powstanie gdzieś w miesiącu listopadzie, gdy ludzie uporają się z robotami w polu, a wtenczas będą mogli bez straty czasu licznie nań przybyć. Towarzystwo Szkoły Ludowej, które dało inicyatywę i zajmuje się urządzeniem kursu, dołoży wszelkich starań, aby ludność z tego kursu odniosła jak największą korzyść. I jest rzeczą pewną, że chętni gospodarze z całego powiatu licznie przybędą, aby usłyszeć wiele nowych a dla nich korzystnych rzeczy z zakresu gospodarstwa. A kiedy praca na tem polu wzmoże się, jesteśmy pewni, że powiat kolbuszowski dogoni w postępie i inne a w lepszych warunkach będące powiaty. *J.*

Sidzina p. Myślenice.

Rok temu Sidzina była jeszcze bardzo zaniedbana.

Brak czytelni dawał się jednak najbardziej odczuć. Za staraniem tutejszego nauczyciela p. Jana Kielara powstała w zimie biblioteczka T. S. L.; a jak była potrzebna, to świadczy o tem znaczna ilość czytelników. W kilka tygodni później, z okazyi wiecu chełmskiego, zawiązano czytelnię T. S. L. Rozwija się bardzo pięknie, gdyż liczy obecnie około 30-tu czytelników. W maju zawiązano kółko rolnicze; które ma już 40-tu członków. Teraz w miesiącu sierpniu urządzili (bawiący tutaj obecnie) p.p. Stamirowscy, przy pomocy tutejszych studentów i parobczaków przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczono na czytelnię.

Przedstawienie udało się świetnie. Zachęceni powodzeniem założyli zwyż wymienieni kółko amatorskie przy czytelni. Tak więc staraniem kilku myślących i czujących po polsku, ta niedawno jeszcze zaniedbana wioska ma już obecnie: biblioteczkę, czytelnię kółko rolnjcze i kółko amatorskie. Z przyjemnością muszę nadmienić, że kilku tutejszych parobczaków przyczyniło się w znacznej mierze do utworzenia czytelni, kółka rolniczego, szczególnie jeden z nich niejaki Jan Torba nie usuwa się od żadnej pracy od żadnych ofiar, byleby tylko przyczynić się do podniesienia umysłowego i materyalnego swoich współbraci. Jego i panu Kielara niezmordowanej pracy ma Sidzina wiela do zawdzięczenia.

Szczęść Wam Boże dalszej pracy!

Malowa, p. Rzeszów.

Zebranie w sprawach gminnych.

Prawie nigdy nie było wiadomości z naszej wsi, w naszej ukochanej gazecie „Ojczyźnie“ ani w „Wieńcu i Pszczółce“. Nasza wioska stoi nisko pod względem oświatowem. To tyż my kółkowcy zaprosiliśmy pana redaktora Wierczaka z Krakowa i p. Piątka ze Trzciany, jako przewodniczącego rzeszowskiego komitetu powiatowego Związku narodowego. Przybyli do nas — za to im dzięki składamy — dnia 15. sierpnia r. b. o godzinie 3-ciej popołudniu. Zgromadzonych było 68 członków gminy, pomimo, że zawiadomienie o ich przybyciu późno nam było doręczone, a data na stampili pocztowej starta, bo składnica umieszczona jest u wójta. Wiec zagaił Walenty Wilk przewodniczący Kółka rolniczego poczem wybrano jednogłośnie na przewodniczącego wiecu, Wojciecha Dobrzańskiego a zastępcą tegoż, W. Kunysza, sekretarzem Tadeusza Kunysza. Udzielono głosu p. Wojciechowi Piątkowi ze Trzciany, który wyjaśnił że zebranie zostało zwołane w sprawach potrzeb gminnych. Następnie p. redaktor z Krakowa, w swej mowie przedstawił nam życie i pracę dla ludu św. p. ks. Stanisława Stojałowskiego, wzywając żeby nie tylko krzyże i pomniki stawiać po wsiach na pamiątkę, ale tego czego nauczył nie zapominać. Dalej omawiając naszą gospodarkę krajową podkreślił p. redaktor Wierczak, że życie nasze polityczne należy od dołu budować, to jest od gmin. Bo jak w gminie będziemy mieli uczciwych radnych, to i między nimi będzie uczciwy wójt, który gospodarkę w gminie sumiennie będzie prowadził. Rozumni radni z wójtem powinni stać na czele pracy oświatowej i ekonomicznej w gminie i jako ojcowie gminy, pracować dla jej dobra, a u Was, jak sami mówicie, to się tylko podniosła żydowska gospodarka i wolność, którą teraźniejszy wójt, o ile możności popiera. Przecież on wyjednał żydowi konces na szynk. I aby te złe stosunki w gminie zmienić, należy podjąć starannie, bo już czas nastał o rozpisanie nowych wyborów i przy nich usunąć złych radnych i wójta. Należy się dlatego organizować, wspólnie oświecać, przez czytanie szczerze chłopskich gazet „Ojczyzny“, Wieńca i Przczółki“ i różnych pouczających książek. Następnie p. redaktor, omawiając potrzeby naszej gminy, podniósł że, należy zażądać od radców powiatowych, żeby droga przez naszą wioskę prowadzącą, która służy sześciu gminom do przejazdu, została przeniesiona do I. klasy. Poczem zabrał głos p. Wojciech Szczepański, który napiętnował to, że w czasie pryszczycy pewien gospodarz jechał po księdza do chorego, wójt to widząc, kazał woźnicy siedzenia zedrzeć z wozu i próżnym wozem po księdza pojechał. Tegoż samego dnia, żyd zakupioną szopę słomą pokrytą z drugiej wsi tą samą drogą i koło warty, za pozwoleniem wójta, przewiózł. Bo w naszej gminie dla żydów zarazy nigdy żadnej nie ma. Na tem wiec zakończono, a w imieniu słuchaczów Walenty Wilk podziękował p. redaktorowi Wierczakowi i p. Piątkowi za pouczające przemówienia i za przybycie.

Jeden z obecnych.

Złoczowskie.

Sprawozdania posła Dębskiego.

Dnia 15 bm. o godz. 5 popołudniu przybył do Uszni poseł p. Władysław Dębski w celu złożenia sprawozdania z prac parlamentarnych. Po złożeniu sprawozdania, na wniosek jednego z włościan, wyrażono posłowi wotum zaufania przy rzęsistych oklaskach. Nastąpiła jeszcze pogadanka na temat spraw bieżących. Odjeżdżającego posła żegnano polską pieśnią.

Dnia 18 bm. w trakcie otwaraia „Sokoła“ nadjechał z Dunajowa do Wicynia poseł p. Władysław Dębski, witany przez ludność bardzo serdecznie. Po złożeniu sprawozdania wyrażono posłowi Dębskiemu wotum zaufania, poczem kierownik straży pożarnej Piotr Zagrobelny, dziękując gorąco p. Dębskiemu za odwiedziny, złożył w ręce posła kilka spraw, dotyczących potrzeb mieszkańców. Mianowicie prosił p. Zagrobelny posła o wstawiennictwo, aby tutejszą szkołę dwuklasową, powołane władze przekształciły na szkołę czteroklasową; aby droga prowadząca przez Wicyń do Dunajowa, Kropiwny i do Złoczowa była odpowiednio urządzona i stała się możliwą do przebycia, gdyż obecnie droga ta jest okropną w całem tego słowa znaczeniu;

aby rzeka Zgniła Lipa, płynąca przez Wicyń do Dunajowa, była stosownie regulowaną, gdyż podczas wylewu jej, ponoszą właściciele pól i łąk dotkliwe szkody. Tym ze wszech miar słusznym prośbom mieszkańcyw gminy Wicynia, poseł Dębski przyrzekł poparcie.

Podczas bytności w „Białym Kamieniu“, kiedy posłowi Dębskiemu uchwalono jednomyślnie zaufanie, on zapytał obecnych, czy czynią to tylko z grzeczności? Na to wszyscy odpowiedzieli, że oni szczerze kochają posła Dębskiego. Wszędzie tam gdzie poseł Dębski zjawi się na zebraniu, lud serdecznie się do niego odnosi, co świadczy, że wielką popularnością cieszy się poseł Dębski w swoim okręgu.

Do naszych Czytelników!

Sejm ma być zwołany 20 września. Jakkolwiek trudno sprawdzić tę wiadomość, to jednak musimy się z nią liczyć.

Wzywamy przeto naszych Czytelników, aby dbając o interes i dobro swojej gminy, natychmiast donieśli do Redakcyi.

1) Czy nie minął w waszej gminie okres urzędowania, oile tak, to podać dokładny termin ostatnich wyborów gminnych.

2) Oile wniesiono protest z powodu wyborów gminnych, jak długo spoczywa protest w Starostwie?

3) Czy nie ma we wsi szynków wbrew uchwale rady gminnej? Ilu jest mieszkańców gminy, ile szynków? Czy nie ma pokątnych t. j. bez koncesyi szynków? Czy dodatkowi szynkarze żydzi, którzy jak nam z wielu gmin donoszą, w ostatnich czasach dostają koncesye szynkarskie, płacą mniejsze podatki, niż katoliccy szynkarze?

4) Czy gminna spółka łowiecka została już w gminie wybraną i zatwierdzoną przez Starostwo?

5) Jaki jest stan dróg gminnych II i III klasy, i jak długo tych dróg się zupełnie nie naprawia.

Na te wszystkie pytania należy szybko i zgodnie z prawdą odpowiedzieć. Przedewszystkiem obowiązani są odpowiedzieć mężowie zaufania gminni naszego stronnictwa, a w braku tych, każdy z Was, który stara się o dobro gminy,

W tych pytaniach bowiem są zawarte najważniejsze i największe krzywdy ludu z ostatnich czasów, na które często narzeka lud na zgromadzeniach i w listach do Redakcyi.

W obronie pokrzywdzonego ludu wystąpią nasi posłowie w Sejmie, nadużycia władz w tych sprawach, jakoteż wprowadzenie kolczykowania krów, ostro napiętnują.

Aby posłowie mogli się upomnieć o krzywdy ludu, musicie Redakcyę o waszych krzywdach dokładnie powiadomić, a my je przedstawimy posłom. Kto z lenistwa zaraz do Redakcyi o tych, lub innych krzywdach chłopskich nie napisze, sam będzie winien swojej i swoich sąsiadów biedy.

Redakcya.

WIADOMOŚCI.

Choroba ks. biskupa Bandurskiego. Choroba, jaka przykuła do łóżka biskupa ks. Bandurskiego, wywołała w całej Polsce przygnębiające wrażenie, ale też wśród mieszkańców zapanowała równocześnie otucha, że przecież znowu radować się będą widokiem ukochanego kapłana-patryoty. I dzięki dr. Renckiemu, który chorego biskupa z całem poświęceniem pilnuje, już od kilku dni grożące życiu biskupa Bandurskiego niebezpieczeństwo minęło. Przebiegiem choroby cały Lwów się interesuje, a pałac biskupi przez cały dzień odwiedza mnóstwo ludzi.

Ile jest obecnie Polaków na kuli ziemskiej? Wedle ostatnich obliczeń jest Polaków:

1. W Rosyi, to znaczy w Królestwie Polskiem, na Litwie, Rusi i w głębi państwa, w Europie i w Azyi 11 milionów 424 tysięcy 560.

2. W Austryi, to znaczy w Galicyi, na Śląsku, na Bukowinie, na Spiżu 4 miliony 881 tysięcy 518.

3. W Niemczech, to znaczy w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Prusach Zachodnich, Prusach Wschodnich, na Śląsku pruskim, w Westfalii i innych prowincyach 4 miliony 86 tysięcy 413.

4. Polaków rozrzuconych w Europie przeszło 100 tysięcy.

5. W Ameryce Północnej 2 miliony 500 tysięcy.

6. W Ameryce Południowej 150 tysięcy.

7. Polaków rozprószonych po świecie 30 tysięcy.

Razem Polaków na kuli ziemskiej jest 24 miliony 372 tysięcy 491, nie licząc w to Litwinów, Żmudzinów i innych, z których wielu uważa się za Polaków.

Oddanie zagrody poecie Kurasiowi. Uroczyste oddanie daru narodowego w postaci zagrody włościańskiej poecie ludowemu Ferdynandowi Kurasiowi nastąpi w niedzielę dnia 1 września b. r. według następującego programu.

W niedzielę 1 września o godz. 10½ przed południem uroczyste nabożeństo wraz z kazaniem okolicznościowem w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu. O godz. 2 popołudniu poświęcenie zagrody w Dzikowie, oddanie jej poecie i przemówienia. O godz. 3½ wiec oświatowy w sali hotelu „Bazar“ w Tanobrzegu.

W poniedziałek 2 września wycieczka uczestników uroczystości do Sandomierza. Wyjazd koleją do Nadbrzezia o godz. ½8 rano, przyjazd o godz ½5 po południu.

Na uroczystość przybywać można do Tarnobrzega pociągami rannymi od Przeworska (g. 7·06) i Dębicy (g. 7·15) względnie popołudniowym od Przeworska (1·25). Koszta wycieczki do Sandomierza (jazda koleją, przewóz przez Wisłę, obiad) nie przeniosą 4 Kor. Uczestnicy jej zaopatrzyć się muszą w miejscach swego pobytu w karty legitymacyjne t. zw. przepustki na przekroczenie granicy. Zgłoszenia udziału w wycieczce przesyłać należy do 31 sierpnia na ręce sekretarza komitetu.

Komitet uprasza ponownie wszystkie osoby, posiadające listy składkowe, o przesłanie zebranej na nie gotówki na ręce skarbnika komitetu, Ludwika Kuryły w Dzikowie p. Tarnobrzeg. Wszelkich wyjaśnień w sprawie uroczystości i wycieczki do Sandomierza udziela sekretarz komitetu, Zygmunt Kalasiński w Tarnobrzngu.

Dar włościan na szkoły kresowe. Włościanie wsi Osobnica w powiecie jasielskim poczuwają się do świadczeń na cele narodowe i dają przykład innym, że tam, gdzie grozi niebezpieczeństwo narodowe, powinniśmy stanąć do obrony. We wsi tej odbywał się wiec. Nagle, całkiem samorzutnie postanowiono zebrać między sobą datki na szkoły kresowe zachodnie. Bez trudu zebrano 20 koron, które przesłano do Zarządu Głównego TSL. Zarząd Główny TSL. składa ofiarodawcom gorące podziękowanie za ten patryotyczny czyn, który oby zyskał jak najliczniejszych naśladowców.

23.109 osób pobierało w roku 1911 naukę w zakładach naukowych, utrzymywanych staraniem Towarzystwa Szkoły Ludowej! Cyfry te mówią same za siebie! Dwa gimnazya realne i dwa seminarya nauczycielskie, pięć szkół wydziałowych i jedenaście szkół ludowych na kresach zachodnich, około 200 klas eksponowanych przy szkołach ruskich na kresach wschodnich, trzy szkoły przemysłowe uzupełniające i szkoła gospodarstwa domowego, szkoła handlowa żeńska, 40 kursów przemysłowo-handlowych i zawodowych, 45 szkółek początkujących i 114 kursów dla dorosłych analfabetów, 17 ochronek, 30 burs dla młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, 16 uczelń dla młodzieży szkolnej i ognisk dla terminatorów — oto owoce wytężonej pracy TSL. na różnorodnych polach oświaty narodowej, oto plon, z którego społeczeństwo może być dumne. Mimo tak bogatego plonu dużo jeszcze ugorów na naszej niwie, dużo jeszcze cierniów zostało — wiele trzeba pracy, rąk do niej zdrowych i ochotnych i środków, ułatwiających tę pracę! Prócz poparcia moralnego

trzeba jeszcze pomocy materyalnej. Dla tego społeczeństwo powinno masowo pracę tę poprzeć, zapisując się na członków TSL. Trzydzieści tysięcy członków, zgrupowanych w TSL, to za mało na pięciomilionową ludność polską w Galicyi. Na pracę TSL. trzeba odpowiedzieć czynem!

Na dar narodowy 3 Maja wpłynęło po dzień 20 sierpnia 3.703 list, na łączną kwotę 56.456 kor. 60 hal., list bez wkładki zwrócono 3.333. Zarząd główny T. S. L. uprasza uprzejmie posiadających jeszcze listy, aby raczyli je jak najrychlej zwrócić w celu uniknięcia wydatków na urgensy.

Na dochód T. S. L. Związek młodzieży akademickiej w Żywcu urządził festyn, którego dochód w kwocie 187 K 94 hal. przesłano do Kasy Zarządu głównego T. S. L.

Do polskich chłopów. T. S. L. w Kołomyi podaje do wiadomości włościanom polskim, że w powiecie nadwórniańskim w miejscowości Bredtheim, wsi zamieszkałej w połowie przez Mazurów i Niemców, jest do nabycia realność składająca się z chaty mieszkalnej (2 izby, kuchnia i sień), szpichlerza, stajni i stodoły i 17 morgów gruntu, w najlepszym położeniu za kwotę 18 tysięcy koron — i druga realność w tej samej wsi, składająca się z 8 morgów gruntu za 10 (dziesięć) tysięcy koron. Prócz tego we wsi Kamionka wielka, powiatu kołomyjskiego, są grunta parcelacyjne do nabycia po cenie 1.000 koron przeciętnie za jeden morg.

Na budowę kościoła polskiego P. J. Ch. „Błogosławieni miłosierni, albowiiem oni miłosierdzia dostąpią".

W powiecie samborskim leży wieś Brześciany w całości zamieszkała przez ludność ruską. Obszar dworski tej wsi nabył w r. 1910. „Galicyjski Bank Ziemski" i rozparcelował go między ludność polską stwarzając przez to niejako nową wieś polską we wsi ruskiej. Bank organizując kolonię polską chciał tę nową placówkę oprzeć na silnych podstawach, chciał by koloniści jego obracając się wśród żywiołu ruskiego nie ulegli zruszczeniu. Jako najsilniejsze podstawy utrzymanie tego ducha polskiego uważać należy, kościół i szkołę. Szkołę polską już zorganizował Bank z pomocą materyalną Tow. Szkoły Ludowej. Chciałby również dać swym kolonistom i kościół. Materyalnie przyczynił się znacznie przez darowanie 3 morgów ziemi i 5.000 Koron gotówką. W ślad za tą ofiarą przybyły i inne w materyałach budowlanych. Wszystko to jednak za mało, ta reszta pozostawiona jest wysiłkom biednych w początkach kolonistów, ufności w pomoc Bożą i ofiarność serc litościwych. Zaznaczyć wypada, że obecna parafia jest oddalona o 9 km., a w dodatku w zimie i na wiosnę drogi polowe są tego rodzaju, że wszelka komunikacya jest zupełnie zamknięta i że jeszcze dalej oddalona jest Wolica polska i kilka wsi mające po kilkadziesiąt dusz łać. obrz. Komitet dokłada wszelkich strrań, by celu dopiąć, lecz widząc grom wydatków zwraca się do tych wszelkich dusz litościwych, którym chwała Boża i sprawa narodowa leży na sercu, by łaskawie przybyli nam z pomocą materyalną, a P. Jezus, który znowu o jeden więcej przybytek Swej chwały otrzyma miłosierdzie ich wynagrodzi stokrotnie, koloniści zaś przyrzekają w nowo wybudowanej świątyni zasyłać modły do Stwórcy za swych łaskawych Dobrodziejów. Łaskawe datki uprasza się przesyłać na ręce komitesu budowy kościoła w Brześcianach poczta Rajtarowice (ad Sambor) Komitet budowy kościoła rzym. kat. w Brześcianach *Ks. Franciszek Ddbrowolski* przewodniczący, członkowie komitetu: Grzegorz Dudziak, Jan Rączka, Józef Rozlepiło, Jan Koko i Warchoł Franciszek.

Już idzie „russkij car". „Diło" donosi, że w ostatnich dniach na Lemkowszczyźnie w nowosądeckim powiecie, puścili moskalofile między lud nową bajkę o przybyciu cara i zawojowaniu Galicyi, obliczoną na to, aby nie bano się przechodzić na prawosławie, skoro i tak niebawem Rosya zajmie Galicyę i cała ludność musi przyjąć prawosławie. „Od Liska po Sącz — pisze „Diło" — Lemkowie opowiadają głośno, że lada chwila przybędzie „russkij car", zabierze Galicyę po Białą wodę (po San), a wszystkich Polaków i żydów wyrżnie. Widzimy, że moskalofile umieją sprytne bajki ciemnemu ludowi ruskiemu opowiadać, aby go dla swych celów pozyskać.

Grabierze ruskie. W samym Lwowie Rusini otrzymali bezprawnie polski kościół św. Piotra i Pawła przy ul. Łyczakowskiej i dziś polski kościół jest ogniskiem parafii ruskiej. Kościół i klasztor Dominikanek przy ul. Kopernika stał się, wskutek protekcyi Józefa II., szkołą wychowawczą dla alumnów ruskich, skąd wieje duch skrajno ukraiński, zwrócony właśnie przeciwko kościółkom i kaplicom polskim. Przy ul. Krakowskiej, na miejscu, gdzie stała Akademia polska, stoi dziś cerkiew; miejsce i gruzy po bombardacyi Lwowa przeszły w ręce Rusinów, a z jakiej racyi?

Nad Stanisławowem dominuje ogromem swoim i budową przepiękną były kościół OO. Jezuitów; a dziś rozgościli się w nim Rusini i kościół stał się cerkwią parafialną.

W Nowosiółkach, w parafii milatyńskiej, Rusini przywłaszczyli sobie kaplicę cmentarną, gdzie pochowani są właściciele Nowosiółek, Polacy.

W Szarańczukach, powiat Brzeżany, stał kościół polski, konsekrowany przez bł. Jakóba Strepę; była to parafią polska. Dziś śladu niema po naszym kościele, a wieś wcielono do parafii w Brzeżanach. Natomiast kosztem byłej parafii polskiej wyposażone jest dobrze probostwo ruskie.

A w Olesku ks. proboszcz Moszyński musiał procesy prowadzić z ruskim księdzem o polską kaplicę, stojącą na cmentarzu miejscowym.

A Rusini ciągle krzyczą, że są krzywdzeni przez Polaków.

Nowy projekt reformy wyborczej. W kołach poselskich opowiadają, że poseł prof. dr. Władysław Leopold Jaworski i namiestnik Bobrzyński opracowują nowy projekt reformy wyborczej. Będzie to zapewne nowy pomysł stańczykowski aby odwlec reformę wyborczą.

Powitanie nowego marszałka. We czwartek dnia 22 b. m. odbył się we Lwowie zjazd marszałków powiatowych, w którym wzięło udział 53 uczestników. Celem zjazdu było powitanie nowego marszałka krajowego, hr. Adama Gołuchowskiego i obrady co do postulatów powiatów.

Przybyli udali się gremialnie do gmachu wydziału krajowego. W imieniu prezesów przemawiał Stanisław Jędrzejewicz, witając nowego dostojnika. Gołuchowski podziękował w obszerniejszem przemówieniu. Wczorem odbyła się konferencya Związku prezesów a następnie przyjęcie u nowego marszałka. Na drugi dzień prezesi, w towarzystwie hr. Gołuchowskiego i innych osób, razem w liczbie 90, udali się do Radziechowa dla pożegnania byłego marszałka, Stanisława hr. Badeniego. Przemawiał nowy marszałek, hr. Gołuchowski, następnie w imieniu prezesów, Stanisław Jędrzejewicz, składając hołd zasłudze znakomitego obywatela i wyrażając jednomyślny ich żal, że długoletni szanowany i kochany przewodnik z powodu nadwątlonego zdrowia opuścił posterunek. Zakończył okrzykiem: Niech żyje hr. Badeni!

Były marszałek podziękował gorąco za tę manifestacyę i za słowa uznania.

Po południu odjechali goście z Radziechowa.

Wypadek kolejowy. Pociąg nadzwyczajny, którym marszałkowie z Radziechowa (miejsce pobytu byłego marszałka St. Badeniego) odjeżdżali dnia 21 b. m. w drodze do Stacyi Kłodno - Żółtańce wykoleił się, na dwie osie przedostatni wóz osobowy. Z podróżnych i personalu nikt nie poniósł szwanku. Po usunięciu przeszkody pociąg przybył do Lwowa z półgodzinnem opóźnieniem.

Nowa cukrownia w Galicyi. Dzięki staraniom Banku przemysłowego, oraz grona osób z powiatu krakowskiego z pp. St. Skrzyńskim i Ludwikiem Żeleńskim na czele, ma powstać w najbliższym czasie w Krzesławicach pod Krakowem, należących do p. Teodora Cybulskiego, nowa cukrownia, kosztem 5,000.000 koron. Cukrownia powstanie w miejscu, gdzie obecnie znajduje się młyn p. Dra Kazimierza Kirchmayera. Nadto Bank przemysłowy zakupił jeszcze 20 morgów pola od włościan w Bieńczycach i 6 morgów od OO. Cystersów w Mogile dla użytku cukrowni. Budowa tego olbrzymiego przedsiębiorstwa, które podniesie w zachodniej Galicyi roln ctwo i da zarobek 1.500 robotnikom, rozpocznie się z dniem 1-go września b. r. Cukrownia będzie puszczona w ruch w jesieni przyszłego roku. Bank przemysłowy zakontraktował już dla tej cukrowni dostawę buraków, mianowicie około trzy tysiące morgów z powiatu krakowskiego i około 1.200 morgów w Królestwie Polskiem.

Nowy koziołek polityczny Stapińskiego.

Stapiński był w zeszłym tygodniu we Wiedniu i niemieckim dziennikarzem opowiadał, że ludowcy domagają się najszybszego załatwienia reformy wybranej do sejmu i od niej uzależniają swój stosunek do rządu. Wpływ rządu na

konserwatystów, którzy chcą obalić reformę sejmową jest wielki, rząd musi wziąść odpowiedzialność za losy reformy wyborczej; przedewszystkiem odpowiedzialny jest namiestnik i rząd wiedeński. (Przyp. Red. A któż jest wierniejszym lokajem stańczyków i Bobrzyńskiego od Stapińskiego?)

Co do zmian w gabinecie Stürka, to Stapiński zaznacza, że gabinet cieszy się zaufaniem ludowców. Stosunek swój do rządu uzależnia od reformy wyborczej dróg wodnych i kolei lokalnych.

Te nowe krętactwa Stapińskiego nikogo już nie dziwią. Budzą tylko ciekawość, czy konserwatyści pozwolili mu wygrażać ręką w swoją stronę w tyw celu, aby nie tracił do reszty kredytu u chłopów sobie oddanych, czy też pogróżki te są samodzielnym pomysłem przekupnia politycznego, ujawnionym w celu wydobycia jakich nowych łapówek u swoich opiekunów.

Oryginalny popisowy. W Zbarażu stawał dnia 16 bm. przed komisyą asenterunkową popisowy I. klasy, Józef Garbarz, przynależny do Romanowego Sioła. Była to zabawa dla spragnionego senzacyi Zbaraża. Popisowy, wysoki 60 cm., robił wrażenie kilkuletniego dziecka, coś niecoś „nad wiek“ rozwiniętego. Tylko twarz nieproporcyonalnie szeroka, wskazywała na pewną w „tem dziecku“ niewłaściwość. Poza tem była to twarz, jak zresztą i postać dziecięca. Komisya obdarowała biedaka 16 koronami i uznała go „tymczasowo niezdolnym“... snać na razie za niski. Charakterystyczne, że Zbaraż, choć Romanowe Sioło bliskie, dopiero teraz dowiedział się, że w powiecie ma tak ciekawego obywatela.

Straszne samobójstwo. We wsi Tenczynku 27-letni górnik Jan Syrda koło domu niejakich Okruszników, u których mieszkał od dzieciństwa, wykopał mały rowek i tam umieścił nabój z dynamitem, do którego był przyłączony lont. Podpaliwszy następnie lont, czekał tak długo, aż dynamit wybuchł. Syrda rozszarpany został na kawałki. Podobno powodem strasznego samobójstwa miało być prześladowanie ze strony Okruszników, obawiających się o to, że Syrda, który miał w tych dniach żenić się, opuści ich, przez co utracą dobrego lokatora.

Walka z obłąkańcem we Lwowie. Kapral 13 kompanii 30 p. p. dostał w poniedziałek rano w koszarach na cytadeli pomięszania zmysłów. Kiedy rano kompania jego ruszyła na świczenia, on zameldował się jako chory i został w salce w koszarach. Kiedy wszyscy odeszli kapral nabił trzy karabiny ostrymi nabojami, a kiedy powrócili żołnierze, zaczął do nich strzelać. — Wezwano straż ogniową ale ani woda z sikawek, ani materace, pod których ochroną próbowano dostać się do salki, nie umożliwiły do niej dostępu.

Waryat strzelał ciągle. Do godz. w pół do 3 popołudniu nie zdołano go jeszcze ubezwładnić, gdyż bronił się w koszarach, jak w fortecy strzelając do wszystkich, kogo zobaczył. Cała cytadela była pełna wojska i wyglądała jak w oblężeniu. W reszcie zawezwano do koszar jego matkę, mieszkającą we Lwowie. Kobiecina odważyła się wejść do koszar i zbizyć się do syna. — Zbliżywszy się doń, podała mu flaszeczkę okowity. Waryat chciwie wyciągnął po nią rękę i odłożył karabin na bok, poczem zaczął pić. W tej chwili przybiegło ku niemu trzech żołnierzy i ujęło go. — Waryat jednak szarpnął się, wyrwał się im i chwyciwszy znowu za karabin, zaczął strzelać w stronę, w której stała matka. Kula na szczęście chybiła i utkwiła w ścianie. Żołnierze rzucili się ku niemu raz jeszcze, ujęli go, a gdy nadbiegła pomoc, zdołano nareszcie obłąkańca ubezwładnić. Skrępowano go sznurami i odwieziono do szpitala garnizonowego.

Dział społeczno-gospodarczy.

Kolczykowanie krów.

Budy łańcuckie.

W Budach łańcuckich została zaprowadzdona ustawa kolczykowania bydła, króra jest chyba tylko na to, aby nas gnębić i dręczyć bydlęta.

Od czasu bowiem zaprowadzenia kolczykowania, u gospodarzy dwa razy kolczykowano krowę, mającą iść na sprzedarz, lecz przez obydwa razy krowa ów kolczyk wyrywała razem z uchem.

U drugiego gospodarza również okolczykowano jałówkę, która wyrwała kolczyk z uchem a została tylko boląca rana.

Inny wypadek był przy ogólnem kolczykowaniu, gdzie krowa targnęła się i rozszarpała sobie ucho od miejsca, w którem kolczyk był wbijany, aż do końca ucha, i prawie wszystkie krowy są chore i smutne.

Poniewarz w Nr. 39 „Ojczyzny“ poseł Zamorski prosił aby donieść gdzie jest zamiar kolczykowania, więc tak postępujemy, gdyż u nas nie tylko zamiar ale sam fakt w czyn jest wprowadzony. Prosimy więc o jak najrychlejsze staranie w tej sprawie, ponieważ my sami już robili w tym kierunku starania do ministeryum, a jednak one poszły na wiatr i nie odniosły żadnego skutku. Dziwi nas najbardziej to, że posłowie nasi: Jachowicz i ks. Lubomirski nawet nie wiedzą o tem co się w kraju dzieje — bo kiedy nakładają na nas ustawy krzywdzące, oni siedzą cicho.

Z poważaniem Członkowie kółka rolniczego.

Prusinów, p. Sokal.

Projekt kolczykowania bydła, jak przepowiedzial poseł Zamorski w „Ojczyźnie“, został wprowadzony w życie i jest męką dla bydła a kłopot przynosi ludziom. Jeśli możliwe, to niech nas poseł Zamorski ze swoimi kolegami uwolni z pod tego projektu, za co Mu z góry serdecznie dziękujemy.

J. O.

Organizacya oszczędności i kredytu ludowego.

I.

Żadna z naszych organizacyi współdzielczych nie znalazła tak podatnego gruntu na wsi, jak organizacya oszczędności i kredytu. Nadzwyczajny rozwój Spółek oszczędności i pożyczek, pod patronatem Wydziału krajowego, znanych jako kasy Raiffeisena, daje wyobrażenie, jak zdrową i do warunków życia gospodarczego wsi naszej dostósowaną jest forma organizacyi współdzielczej, jak potrzebną jest forma organizacyi współdzielczej, jak potrzebną jest tego rodzaju organizacya w naszym kraju.

Jakże inne były warunki kredytu ludowego przed 12 laty, kiedy kładziono podwaliny pod organizacyę Spółek oszczędności i pożyczek. Lichwa wyśrubowana do ostatnich granic, niszczyła wieś galicyjską, ciągnąc z niej najżywotniejsze soki życiowe, włościanin i drobnomieszczanin musiał szukać kredytu przeważnie u żydów i kupować go za wygórowaną, nawet w lichwiarskich warunkach, cenę, a równocześnie dla braku zdrowego kredytu cierpiało gospodarstwo rolne i hodowlane. Z drugiej strony włościanin, większe kwoty obracając na dokupno ziemi, swych drobnych oszczędności nie miał przeważnie gdzie składać.

W jakim stopniu w przeciągu lat dwunastu Spółki oszczędności i pożyczek przeprowadziły na wsi uzdrowienie stosunków finansowych, świadczą cyfry, dające obraz rozwoju tej instytucyi współdzielczej. Po czterech latach istnienia, w roku 1904 było Spółek 384, w latach następnych przyrastało ich przeciętnie po 130 rocznie, w roku zaś ostatnim 1911 liczba Spółek doszła do poważnej cyfry 1279.

Ażeby dać jasny przegląd rozmieszczenia Spółek na całym obszarze kraju i jego poszczególnych częściach, w sprawozdaniu, zamieszczonem w „Czasopiśmie dla Spółek rolniczych“ (opracowanem przez p. W. Badurę), podzielono Galicyę na trzy, mniej więcej równe części, w których ilość Spółek była następująca:

w Galicyi zachodniej 439 Spółek, czyli 36·19 prc.
„ „ środkowej 373 „ „ 30·75 „
„ „ wschodniej 401 „ „ 33·06 „

Najmniej stosunkowo Spółek znajduje się w środkowej części kraju, zresztą różnica w rozmieszczeniu Spółek nie jest znaczna; różnica w poszczególnych powiatach wykazuje największą ilość Spółek w powiatach jarosławskim

(33) i rohatyńskim (31), najmniejszą w kosowskim (6) i peczeniżyńskim (4).

Z powyższego zestawienia widać, że spółki oszczędności i pożyczek gęstą siecią pokrywają kraj cały. Dokładniej uwydatnia działalność Spółek ilość gmi, objętych ich działalnością. Było ich z końcem 911 roku 3.839, a mianowicie 1764 w Galicyi zachodniej, 1140 w środkowej i 935 we wschodniej. Ponieważ w Galicyi jest 6216 gmin wiejskich i małomiejskich (miasta nie mające ponad 10.000 mieszkańców), przeto z końcem 1911 roku było jeszcze 2377 czyli 38·96 prc. takich gmin, które nie należały do okręgów czynnych spółek oszczędności i pożyczek. Liczba takich gmin wynosiła: w Galicyi zachodniej 681 czyli 27·85 prc., w Galicyi środkowej 994 (46·57 prc.) w Galicyi wschodniej 702 (42·89 prc.).

Ludność zamieszkująca gminy działalnością Spółek objęte wynosiła według ostatniego spisu 3,998.391, zatem poza obrębem Spółek było w gminach wiejskich i małomiejskich 2,432.752, czyli 37·83 prc. ludności.

Procentowo ilość ludności w kręgach Spółek jest korzystniejsza, im dalej posuwamy się na zachód. Powiatów, w których ludność zamieszkała w okręgach działalności Spółek, było:

	poniżej 25 prc.	25—30 prc.	powyżej 50 prc.
w Galicyi zachodniej	—	4	25
„ środkowej	—	8	19
„ wschodniej	1	7	17

Ogólna liczba członków we wszystkich Spółkach wynosiła z końcem 1911 roku 255.820, czyli przeciętnie przypada 211 członków na jedną spółkę. W porównaniu z rokiem poprzednim przyrost wynosi 30·918 członków, co wobec przyrostu Spółek stanowi powiększenie o 4 członków na każdą. Podobnie jak liczba spółek tak i liczba członków wzrasta w miarę posuwania się ku zachodowi. Co do bezwzględnej ilości członków wykazują poszczególne Spółki bardzo znaczne różnice. Najmniej (24) członków liczyła Spółka w Landestreu (pow. Kałusz, najwięcej (2000) w Tarnobrzegu.

Spółki oszczędności i pożyczek zdołały skupić w swych zarządach poważną ilość ludzi obrotowych, oddanych pracy obywatelskiej, wymagającej charakteru. rzutkości i poświęcenia. Ogółem pracowało w 1213 czynnych Spółkach 17.007 osób jako członków zarządu, rad nadzorczych lub kaszerów, Najliczniej w organach zawiadowczych reprezentowani są włościanie, co odpowiada charakterowi, zasado i przeznaczeniu Spółek. Obok włościan najczynniejsi są księża i nauczyciele ludowi.

To byłby stan organizacyjny Spółek. Organizacya spółkowa objęła gęstą siecią cały kraj, a sieć ta zacieśnia się z każdym rokiem. Spółki są nadto świetnie administrowane, o czem świadczą lustracye Patronatu i ogólne zaufanie ludności do Reiffeisenek Przyczynia się do tego stanu rzeczy w wielkiej mierze dobór ludzi ruchliwych i obywatelskim duchem owianych, którzy po wsiach i miasteczkach Spółkami zarządzają. Odpowiednio administowane, rozporządzają nieraz bardzo wysoką sumą wkładek, Spółki oszczędności i pożyczek stają się poważnym czynnikiem życia gospodarczego warstw ludowych, a w niejednej miejscowości potrafiły sobie zyskać większy wpływ na ludność, niż inne czynniki wiejskie lub małomiasteczkowe. Op.

Sprawozdanie z targu na nierogaciznę.

Wiedeń, dnia 22 sierpnia 1912.

Targ z przeszłego tygodnia na nierogaciznę był bardzo ożywiony pomimo liczniejszego o 932 sztuk spędu w porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia, który również o sztuk 1563 liczniej był obesłany. Z tego widać, że rozpoczyna się już sezon liczniejszych spędów. Nie należy jednak z tego powodu obawiać się spadku cen, albowiem jeszcze bardziej aniżeli spędy, wzrasta zapotrzebowanie. Z końcem sierpnia, we wrześniu, wraca ludność miejska do miast z urlopów, wakacyi i letnisk. Miasta ożywiają się i więcej konsumują. Nadto w połowie września odbędzie się w Wiedniu Kongres eucharystyczny, na który spodziewają się zjazdu kilkudziesięciu tysięcy ludzi, których także przez kilka dni wyżywić trzeba będzie. Są przeto widoki, że ceny utrzymają się. prawdopodobnie nawet pójdą w górę zwłaszcza na trzech najbliższych targach, bo daje się silnie odczuwać brak nierogacizny i wogóle materyału rzeźnego. że liczniejsze spędy są wykluczone, któreby spowodowały spadek cen.

Spędzono: galicyjskich mięsnych	7.123
„ węgierskich „	2.978
„ z innych krajów austr. mięsnych . .	56
„ razem mięsnych	**10.157**
„ węgierskich tłustych	6.448
Spęd ogółem	16.605
czyli spędzono więcej: galicyjskich mięsnych . .	472
„ węgierskich „ . .	801
„ z innych kraj. austr. mięsn.	56
Spędzono mięsnych więcej	**1.329**
natomiast tłustych węgierskich spędzono mniej . .	397
Spędzono więcej ogółem	**932**

Płacone młode mięsne o 2—4 hal., węgierkie tuczne o 4—6 hal. drożej Inne gatunki uzyskały przy żywym popyeie ceny zeszłotygodniowe.

Płacono za 1 kg. żywej wagi:

gal. młode mięsne prima.	1·42—1·48	Kor.
„ „ II. sorty	1·30—1·40	„
„ tłuste i ciężkie	1·48—1·52	„
węg. tuczne prima	1·44—1·47	„
„ „ średnie	1·42—1·46	„
„ „ stare lekkie	1.32—1·42	„
morawskie prima	1·46—7.52	„
stare, wybrakowane	1·08—1·32	„

Przy sprzydawaniu handlarzom na miejscu można opuścić od tych cen w zach. gal. 6—8 hal., w środkowej 8—12 hal., we wschodniej 12—15 hal. na 1 kg. żywej wagi uwzględniając przytem sortę. Najlepiej jednak posłać przez organizacye do Wiednia.

Sprawozdanie z targu na bydło rogate.

Wiedeń, 19 sierpnia 1912.

Spędzono ogółem 4777 sztuk w tem:

bydła opasowego .	2992	wołów . .	2916 sztuk
„ z pastwiska .	284	buhajów .	870 „
„ pośledniego .	1501	krów . .	482 „
		bawołów .	509 „

w tem z Węgier 4012, z Galicyi 84, z innych krajów austr. 671 sztuk.

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 494 szt.

Płacono:	I.		II.		III.		
woły niem. prima	110—118,	średnie	100—108,	posl.	—	wyj.	124
„ węg. siw. „	106—116,	„	98—100,	„	92—96,	„	118
„ „ kras. „	114—122,	„	106—110,	„	96—102,	„	126
„ galicyjsk. „	116—122,	„	112—115,	„	—	„	124

buhaje prima 106—110, średnie i poślednie 96—100, wyjątk. 90—120
krowy „ 100—108, „ „ 96—98, „ 111—
bawoły „ 80—88, „ „ 56—76,
bydło drobne i chude 50—88 Kor. za 100 kg. żywaj wagi.

Ce8y mimo większego o 452 szt. spęou utrzymały się zeszłotygodniowe a nawet woły opasowe płacono o 2 Kor. na 100 kg. drożej. Spadły jedynie bawoły a to z powodu dwa razy większego spędu. Ceny powyższe utrzymają się prawdopodobnie i na początku września.

Odpowiedzi Administracyi.

WP. **Dominik Zboiński** w K. Gazetkę wysyłamy regularnie, proszę reklamować na poczcie.

Ofiara:

Dla wdowy po św. p. St. Rylichniu, WP. Kazimierz Mądrzak przysłał uzbieraną kwotę, K 20. —

WP. **Józef Więcek** w B. (Szwecya). Pieniądze otrzymaliśmy. Prenumerata zapłacona do 1/VIII 1913. Żądane Wydawnictwa Ojczyzny wysłaliśmy.

Odpowiedzi Redakcyi.

Tomasz Gliniak z Ub. Proszę się w tej sprawie zgłosić do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego Kraków ul. Radziwiłowska.

Maryan Krowicki L. „Ojczyznę“ każdej chwili można zaprenumerować na cały rok. W Dolinie jest Polaków znaczna liczba. Jest tam kościół i w urzędach wielu Polaków.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny“

W drodze do domu.

Wojtek podchmielił sobie i spadła mu czapka.
— Babo. podnieś copkę! rzekł do żony.
— Kiejś sie upiuł, podnieś som!
— Mos racyom... potem bedzies musiała podnieść i mnie i copke.

MACIERZ POLSKA

i Fundacya imienia Tadeusza Kościuszki.

b) Biblioteka.

Nr.		K. gr.
31.	*Co jeść i pić, aby być zdrowym?* Napisał Bronisław Duchowicz	—·30
32.	*Lirnik Mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory.* Nap. A. J. Mikulski	—·60
33.	*O gruźlicy.* Napisał Dr. Stanisław Domański	—·60
34.	*Wiek pary i elektryczności.* Napisał Wł. Żłobicki, w oprav	2·20
35.	*Stanisław Staszic.* ıpisał Dr. M. Reiter. Z 5 rycinami	—·40
36.	*Spłacony dług.* Opowieść z r. 1831 Napisała Walerya Szalaj, w broszurze 1·20, w oprawie	2·20
37.	*Księstwo Warszawskie.* Napisał Bron. Gebert	—·50
38.	*Swięty Jan z Dukli,* patron Polski. Napisała Marya Sandoz	—·40
39.	*Choroby zakaźne,* opisał dr. St. Domański	1·—
40.	*Spiewak „Wiesława“ Kazimierz Brodziński.* Napisał J. Ciembroniewicz. Z 3 rycinami	—·40
41.	*Zbiór powieści i gawęd.* Ułożył Franciszek Krczek. Z 10 rycinami Witwickiego, w brosz. 1·50 w oprawie	2·10
42.	*Wiersze, piosnki z naszej wioski.* Napisał Jantek z Bugaja	1·—
43.	*O utworze St. Wyspiańskiego p. t. „Wesele“.* Napisała I. Kosmowska	—·20
44.	*Powietrze ze stanowiska chemii i hygieny,* napisał Br. Duchowicz. Z rycinami	—·70
45.	*Juliusz Słowacki,* żywot i wybór pism, przez Dra K. Wojciechowskiego, brosz. 1·—, w opr.	1·50
46.	*Bitwa pod Raszynem,* z rycinami i mapką Księstwa Warszawskiego, w setną rocznicę, przez A. M. Skałkowskiego	—·25
47.	*O W. L. Anczycu,* napisał Jan Magiera	—·40
48.	*Hodowla ptactwa domowego,* przez K. Stasiniewiczową z rycinami w brosz. 1·60, w opr.	2·60
49.	*Rodzinny dom,* gawęda na progu chaty, napisała Jadwiga z Łobzowa	—·80
50.	*Śląsk Cieszyński i jego odrodzenie narodowe,* napisał St. Warcholik	—·50
51.	*Wiązanka z chłopskiej niwy,* poezye chłopa z nad Wisły Ferdynanda Kurasia	—·50
52.	*Z walk tatarskich,* napisał M. Niedźwiecki z 11 rycinami	—·30
53.	*Uprawa wierzby koszykarskiej,* zebrał Józef Froń	—.40
54.	*O kometach i komecie Halleya,* napisał Marcin Ernest	—·30
55.	*Dziesięć lat niewoli moskiewskiej,* opowiedział Józef Ciembroniewicz	—·50
56.	*Wybór poezyi Jana Kasprowicza* z portretem autora	—·60
57.	*O Zygmuncie Krasińskim,* napisał Dr. K. Wojciechowski brosz. 70 h., opr.	1·10
58.	*Astronomia popularna,* napisał Dr. M. Ernest, broszura 1·20 w oprawie.	1·60
59.	*Perekińczyk,* obrazek z ziemi Chełmskiej. Nap. Andrzej Powala	—·30
60.	*Z życia zwierząt,* z 28 ryc. Napisał J. Ciembroniewicz	—·70
61.	*Melsztyn i jego okolice,* z ilustracymi, napisał M. Sandoz	—·80
62.	*Jasełka,* słowa i muzyka, napisała W. Szalayówna	—·40
63.	*Z odległej przeszłości,* skreślił Wł. Bełza z 6 ilustracyami	—·40
64.	*Oszczędna gosposia,* przez Juliuszową Albinowską opraw.	1·80
65.	*Czytanka dla służących* z licznemi rycinami	2·—
66.	*Ogród warzywny* w małem gospodarstwie i przechowywanie warzyw, napisał Józef Froń	1·—
67.	*Za gwiazdą zwodniczą,* opowiad nie historyczne 1912 r.	—·—
68.	*Przez Syberyę, Mandżuryę i Japonię do brzegów Oceanu Spokojnego,* napisał Dr. J. Tokarski	1·—

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „MACIERZY“ i ilość żądanych egzemplarzy

Po dzieła adresować należy:

Administracya „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach Sejmowy.

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.